Nr 36. Kraków 15 Lutego — Czwartek. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 1
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu"	złr. 21	złr. 5 c. 25	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	22 —	6 —	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ul. Bożannej w domu pod L. 432; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, J. Wilda przy ul. Grodzkiej, Biuro sieci A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ul. Szewskiej N. 20a i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; nadto: wszystkie Urzęda pocztowe.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 6 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. Ant. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr 38 — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Winc. Raczkowski, Rue du Pont de Lodi N 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu Z. Kotkowski, Stadt, Auwinkel N. 3 i R. Mosse — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem L. Daube p. G.ai Cow.

Kraków 14 lutego.

Nigdzie podobno, wyjąwszy Francyi, nie wydaje się zgoda wewnętrzna większą być potrzebą dla potęgi państwa i pomyślności monarchii, jak w Austryi; nigdzie niestety, niewyłączając nawet Francyi, mniej dopatrzeć można usposobienia umysłów do tego koniecznego dla państwa warunku, jak w nowem cesarstwie austryacko-węgierskiem. Pierwszego nikt z pewnością nie zaprzeczy, o drugiem każdy się przekona, ktokolwiek przypatrzy się tej niby pojednawczej atmosferze, która tak zwanej ugodzie galicyjskiej towarzyszy.

Pojmujemy aż do pewnego stopnia, gdy dzienniki federalistyczne monarchii wykazują, jak to czyni naprzykład *Vaterland*, całą nicość elaboratu w obec rezolucyi, i to tak wybornie i dokładnie, jakby dzienniki galicyjskie lepiej uczynić nie mogły; dowodzą, że dokument ten jest negacyą żądań w rezolucyi zawartych, czem nie były wnioski hohenwartowskie; zowią go tryumfem wszechwładzy Rady państwa, i kończą, że z centralistycznym rządem Galicya autonomicznej ugody przeprowadzić nie zdoła. Jest to ściłość loiczna, która nie zawsze w polityce ma zastosowanie, ale w każdym razie nie jest drogą do zgody.

Pojmowalibyśmy jeszcze, gdyby dzienniki centralistyczne, wiernokonstytucyjne, przechwalalając elaborat, jak to czynią, dowodziły, że stronnictwo ich stanęło u krańca możliwych ustępstw, co może odnośnie do systematu supremacyi niemieckiej za pomocą Rady państwa jest także loicznem, lubo także nie jest drogą do zgody. Pojmowalibyśmy, gdyby utrzymywały z przesadą ważność tych ustępstw, bo te zapewne wiele je kosztowały, zrozumielibyśmy nawet wszystkie te powtarzane pseudo-argumenta o konieczności jedności państwa, którą najmniej Polacy nadwerężać mają ochotę, owe zarzuty czynione rezolucyi, że tworzy państwo w państwie, chociaż same temu nie wierzą; ale da tłómaczyć się użycie tych sposobów na poparcie twierdzenia, że Polacy z ustępstw tych zadowoleni być powinni, że powinni przyjąć elaborat dla swego dobra, dla wewnętrznych i zewnętrznych względów monarchii, choć nikogo to nie przekona, bo każdy wie aż nadto, że tylko dla celów stronnictwa powinni Polacy przyjąć elaborat.

Ale cóż dopiero powiedzieć, i tego już zupełnie nie pojmujemy, kiedy codzień czytamy groźby, które zmusić mają Polaków do owego przyjęcia. Jedne straszą Rosyą i Prusami, Bismarkiem i Bergiem, jak pisaliśmy wczoraj, i to coraz z większym naciskiem, jakby się Austrya natychmiast w razie nieprzyjęcia elaboratu przez Polaków rozpaść miała i stać łupem dwóch możnych sąsiadów; inne znów, jak *N. fr Presse* ową „manierą", jaką zapowiedziała, a której ma doznać Galicya w razie uporu, wpływem rządu na wybory tak dalece, że skład sejmu galicyjskiego od niego zależy, że Polacy są w położeniu przymusowem *(Zwangslage)*, poddać się więc muszą. Te same dzienniki, które pisały, że w wydziale konstytucyjnym wiele jeszcze odmienić się może, dziś uważają elaborat za postawione przez stronnictwo *ultimatum*, które Polacy przyjąć muszą. One co powtarzały, że wniosek sejmowy nie jest dogmatem, wołają teraz, że wniosek przez sześciu członków podkomitetu ułożony jest *ultimatum!* Czy usposobienie takie ma do zgody prowadzić?

Stosowną też na te groźby otrzymują odpowiedź. Nie mówimy tu już o Moskwie i Prusach, bo to strachy, na które już dawno Polacy nie zważają. Ale na owe gwałty konstytucyjno-legalne mające zgodę przyspieszyć odpowiadają dzienniki krajowe: Walka za pasem, gotujmy agitacyę wyborczą! Nowelli się nie boimy, chociaż na Galicyę wymierzona: stanie ugoda, to nowella nas nie tyczy; zerwą się zaś układy, to bez nas nie ma Rady państwa w komplecie i nowella przepadła! I możeż być inna odpowiedź na podobne usposobienie, mogąż co innego wywołać takie pogardliwe jątrzenia narodowości, z którą się pragnie ugody, choćby się tylko udawało, że się jej pragnie, choćby się jej na to tylko pragnęło, że potrzebna.

Nie, to nie droga do zgody, to droga do walki. I napróżno mówić, że to tylko jedynie głosy dzienników. Nie przeczymy, że nie same są dzienniki stanowią o usposobieniu opinii publicznej; ale dzienniki przedstawiają opinię stronnictw, one oddają ich usposobienie, tem bardziej dzienniki, które są monitorami panującego stronnictwa, które w jego przemawiają imieniu, na których rząd się opiera, bo stronnictwo to jest u steru rządu, a przynajmniej za jedyną mu służy podporę. Takiemi zaś są organa wierno-konstytucyjne. Z niemi rachować się musimy, ich głosy są miarą usposobienia stronnictwa.

Owoż, z takiem usposobieniem, jakiego symptomata ciągle i w tej chwili, kiedy niby układy o zgodę się toczą, widzimy, ugoda zdaje się niepodobną. Groźbami i strachem nikt jeszcze porozumienia się nie wymógł. W każdym razie i cokolwiek się stanie, radzibyśmy, aby dzienniki wiedeńskie innego używały sposobu, aby sobie bądź zjednać bądź też wyzywać Polaków. Gódźmy się albo nie gódźmy, panowie, lecz przestańmy się straszyć. Nie straszmy się, bośmy nie dzieci, ani też Chińczyki.

KORESPONDENCYA CZASU

Poznań 10 lutego.

Gdybym miał udział w redakcyi dzieła pamiątkowego rocznicy stuletniej podziału kraju, zaproponowałbym usilnie zamieszczenie w tem dziele części onegdajszej mowy kanclerza niemieckiego w pruskiej Izbie poselskiej. Czyż może być szczytniejszy dowód żywotności naszej, chlubniejszy dowód pracy narodowej nad ten, gdy te doświadczone a względem nas pewnie do pochlebstwa niesskłonne usta wyznały, żeśmy w Prusiech zachodnich na powrót zdobyli dla polskości całe okolice już zgiermanizowane, że polskość budzi się i w Górnym Szląsku; a doświadczony mąż stanu wskazał craz ku nauce naszej grunt, w którym praca nasza owoc wydała, wskazał życie katolickie, ducha katolickiego, jako podstawę i przyczynę tych z naszej strony osiągniętych owoców. Mowy posła Wierzbińskiego nie znamy jeszcze w całości, o ile zaś w ogóle nas doszła, widzimy, że słusznie odparł zarzut kanclerza, jakoby to było skutkiem sojuszu duchowieństwa ze szlachtą, oświadczywszy, że jest to skutek jedności wszystkich warstw polskiego społeczeństwa, tam gdzie idzie o dobro religii i narodowości.

Wyznać trzeba, że Niemcy mają szczególny talent, gnębiąc nas, służyć naszym interesom. Mowa kanclerza winna stać się dla nas we wszystkich sferach programem działań; warto usłuchać tak doświadczonego, i dodajmy, szczęśliwego męża stanu, by to co nam zarzuca, ściśle jako program wykonywać. Ten szczególny talent Niemców w wielu okolicznościach się objawia. Zmuszają nas oni do obchodzenia stuletniej bolesnej rocznicy czynniej, niżeliśmy zamyślali, demonstracyjnym jej przez siebie obchodem w Prusach zachodnich, oraz setnemi niezręcznościami w prowadzeniu sprawy wystawy rolniczej w Poznaniu, które zmusiły spółeczność polską do cofnięcia się od wszelkiego udziału w tej wystawie; ostatecznie zaś całym przebiegiem sprawy petycyi sejmu poznańskiego o język polski w szkołach, popartej jednomyślnie przez sejm, przyjętej z obietnicami poparcia ze strony komisarza królewskiego hr. Königsmarka, a później przez tegoż samego hr. Königsmarka nawet nie odesłanej do Berlina. Jeźli w tym ostatnim wypadku było ubliżenie sejmowi, to jeszcze bardziej poniża takie pominięcie samego komisarza królewskiego, bo albo obłudnie poparcie swe obiecał, albo jeźli w skutku wiatru z Berlina zdanie zmienił, to o charakterze politycznym przy podobnej zmienności i o godności osobistej mowy być u niego nie może.

Onegdajsza mowa kanclerza, sprawa tej petycyi, sprawa wystawy w Poznaniu, obchód demonstracyjny niemiecki w Prusach zachodnich, wszystko to nieodrodzone czystej krwi dzieci polityki krzyżackiej, ale niemniej świadczące, że żyjemy i nawet nie słabniemy; wszystko to zaliczyć trzeba do obchodu stuletniej bolesnej dla nas rocznicy, za nas choć nie dla nas urządzone, uwydatniające, że grób wiekowy życia pełen, bo któżby z umarłymi walczył? Umarłych się nie prześladuje, umarłemu niepotrzeba życia odmawiać. Najlepszemi więc organizatorami za nas choć nie dla nas, dodam, przeciw nam, obchodu rocznicy stuletniej są ks. kanclerz, biurokracya Prus zachodnich, naczelny prezes poznański, organizatorowie niemieccy wystawy poznańskiej.

Rozprawy berlińskie o ustawie pozbawiającej kościół nadzoru szkół mają jeszcze większe bo europejskie znaczenie. Po raz pierwszy stronnictwo konserwatywne stanęło tu przeciw Bismarkowi, a on z świadomością oparł się na liberałach, żydach, itd; i on i minister wyznań pomimo całej powściągliwości w swych mowach nakazanej położeniem, zdradzili cały głąb nienawiści dla kościoła katolickiego, zdradzili najwyraźniej że rząd pruski z całym przyborem już stoi na owej *via scelerata*, i jakby nowa Tulia pędzi z rydwanem swej polityki po mniemanym trupie ojcowskim, to jest niepodległego papiestwa, matki wszystkich monarchij europejskich. Przyszłość i to bliska, bo rozkłady szybciej się odbywają niż organizacye, okaże, w jaką przepaść ta polityka leci. My wobec tego objaśnienia przez kanclerza, gdzie sama siła, trwajmy spokojnie przy wierze i prawdzie, a spotkamy się z lepszą przyszłością.

N. Pan mianował profesora w gimnazyum w Czerniowcach Jana Limbergera rzeczywistym dyrektorem w gimnazyum gr. wsch. w Suczawie.

Wiedeń 13 lutego. Dwa wydziały Izby wyższej ogłosiły swe sprawozdania. Jedno odnosi się do ustawy o poborze rekruta, wydział wnosi przyjęcie jéj w brzmieniu uchwalonem przez Izbę deputowanych; drugie komisyi prawniczéj, o postępowaniu bezprawnem sędziów w czasie urzędowania, komisya wnosi obok wyczerpującego, fachowego uzasadnienia i w skutek porozumienia się z ministrem sprawiedliwości niektóre zmiany w projekcie odnośnéj ustawy.

W wydziale zaś skarbowym Izby deputowanych obradowano dalej nad budżetem ministerstwa wyznań i oświecenia, przyczem Dr Benesch, jako sprawozdawca, poruszył kwestyę wyznaniową prosząc rząd, aby jak najrychléj uregulował ostatecznie stosunek kościoła katolickiego do państwa i przeszkodził nadużyciom kościelnym. Dep. Dr Gross wyraził życzenie, aby także jak najrychlé uregulowane zostały stosunki między nowo a starokatolikami i aby rząd raz określił stanowisko swoje do obudwu tych stron. Minister wyznań i oświecenia Dr Stremayr oświadczył, że rząd rozumie ważność téj sprawy i zajmuje się nią obecnie jak najtroskliwiéj. W końcu przyjęto rezolucyę wniesioną przez sprawozdawcę: „Wzywa się rząd, aby przeprowadził reorganizacyę wydziałów katolicko-teologicznych w sposób odpowiedni wymogom teraźniejszości."

— Tygodnik *Der Osten*, wychodzący w Wiedniu, pisze: „Jak słyszymy, przybył tutaj były prezes ministrów hr. Hohenwart i ma zabawić aż do powrotu Cesarza. Donoszą nam, że zostaje on w ciągłych stosunkach z sferami decydującemi, i wcale możebną jest rzeczą, że ministerstwo Auersperga upadnie zanim jeszcze wiosna zaświta. Dowiadujemy się także, że zażądano drogą telegraficzną od księcia Adolfa Auersperga, aby przysłał natychmiast do Innsbruku (gdzie obecnie bawi Cesarz) odpowiedź swą jaką dał deputacyi z Gradcu, w której miał powiedzieć, że „ministerstwo wiernokonstytucyjne dokłada usiłowań, aby wszystkim ustawom nadać napowrót moc prawną, które ministerstwo hr. Hohenwarta w tak polityczenie zgubny sposób znieważyło i przekroczyło."

— Czwarte posiedzenie Izby wyższéj odbędzie się w piątek d. 16 lutego.

— Izba deputowanych odbyła dzisiaj trzynaste posiedzenie. Zanim przystąpiono do porządku dziennego rozdzielono między właściwe wydziały 240 rozmaitych petycyj, z których jedna część oświadcza się przeciw zaprowadzeniu przymusu notaryalnego, druga za zaprowadzeniem wyborów bezpośrednich. Poczem dep. Dr Mayrhofer interpelował rząd co do uchwalonéj we Francyi ustawy, mocą któréj od towarów sprowadzanych morzem pod banderą obcą ma być większe cło opłacane, gdy tymczasem istnieje przecież traktat odnośny, obowiązujący do r. 1877. Interpelant zapytuje przeto, czy rząd otrzymał już od rządu francuskiego zawiadomienie urzędowne o większéj opłacie cła od towarów austryackich i jakie stanowisko zamierza zająć w téj sprawie.

Pierwszym przedmiotem na porządku dziennym był pierwszy odczyt nowelli do ustawy wyborczéj z konieczności. Na wniosek prezesa Izby przydzielono akt ten do zdania sprawy wydziałowi konstytucyjnemu.

Drugim przedmiotem był wybór wydziału wniosku Dra Knolla o zniesienie przymusu notaryalnego. Wybrani zostali: Dr Russ, Dr Knoll, Jasiński, Dr Demel, Dr Kaiser, Dr Steinbrecher, Wolfrum, Dr Gross. Ponieważ wybrano tylko ośmiu, a miano wybrać dziewięciu członków, okazała się przeto potrzeba wyboru ponownego. Dotąd sięgają sprawozdania dzienników wiedeńskich.

Królestwo Polskie.

Petersburskija Wiedomosti donoszą, że w Warszawie zamierzono założyć towarzystwo poparcia dla przemysłu i handlu, wraz z muzeum przemysłowem. Towarzystwo to różnić się ma od petersburskiego podobnego nazwiska głównie tem, iż pragnie raczéj dążyć do celów oświaty technicznéj, niżeli zamierza popierać sam przemysł. Dla utworzenia muzeum, lekcyj itp. celów podpisano już podobno 100,000 rubli. Nieszczęściem, donoszą nam również, pisze ten sam dziennik, że wbrew przychyleniu się władz miejscowych, zatwierdzenie ustawy tyle pożytecznego towarzystwa napotkało na nieprzewidziane trudności w centralnych sferach rządowych w Petersburgu, jakoby przyjmujących za zasadę niepozwalać w byłéj stolicy byłego Królestwa Polskiego na założenie żadnych towarzystw. Jeżeli wiadomości jakie nas doszły, są prawdziwe, to przeciw muzeum miało się również oświadczyć ministerstwo dóbr państwa. Przeciwnie zaś ministerstwo skarbu miało się wyrazić przychylnie tak dla myśli założenia muzeum jak dla towarzystwa.

Do powyższego doniesienia nie potrzebujemy ze swéj strony dodawać żadnych uwag, same fakta są zawsze najwymowniejsze.

— Jaki wpływ wywierają moskiewskie na Litwie rządy, przekonać może korespondencya z Białorusi podana w *Birż. Wiedom.*, z której powtarzamy kilka ustępów:

Kraj nasz przeważnie jest rolniczym. Handel i przemysł,ześrodkowywujący się w miastach, nie dosięgły jeszcze należytego rozwoju i spoczywają prawie wyłącznie w rękach żydowskich. Stan rolników w naszym kraju następujący: Właściciele ziemi, co niegdyś liczyli na tysiące swych włościan, a mieli ziemi dziesiątki lub st. tysięcy dziesięcin, dawno wynieśli się z kraju; inni średni właściciele, nieposiadający kapitałów, trzymają się jeszcze przy swoich majątkach lub osadach i gospodarują. Folwarki ich ze wszystkiemi budynkami są w opłakanym stanie: domy zagrażają upadkiem, ogrody znikły, ziemie uprawne leżą odłogiem, łąki porastają zielskiem, koni i bydła albo wcale nie ma, albo w niedostatecznej ilości; brak rąk do pracy i służby, brak zboża, pieniędzy, środków utrzymania siebie i rodziny, brak możności wychowania dzieci. Ojcowie od rana do nocy szukają ogromnie tu drogich robotników, a dzieci ruszają w świat, gdzie się uda: do akcyzy, do kolei żelaznych, do sklepów itp., byle tylko porzucić gospodarstwo niewynagradzające pracy. Dobrze jeszcze jeśli kto zdoła zebrać trochę robotników, pozycya jego wtedy znośna, ale w przeciwnym razie co ma robić z gospodarstwem? A zdobyć rąk do pracy nie łatwo; włościanin bogatszy nie najmie się; biednego zaś leniwca, pianicę i gbura wynajmuje zarząd gminny. A i z temi przymiotami robotników odmawia jeden drugiemu za wysokie ceny, ale nie wielka to przyjemność mieć sprawę o najem roboczych, lub z innej przyczyny z zarządem gminnym, z pianymi wójtami i takiemi samymi starostami, z wypędzonymi ze służby prywatnej pisarzami, którym właściwe są przymioty przeżyłego biórokratyzmu połączonego z przekupstwem i oszustwem. Jednem słowem dostać robotników prawie niepodobna, a bez służby i rąk do pracy nie można gospodarować. Można wydzierżawiać grunta włościanom, ale ci mając własne gospodarstwa, nie osiedlą się, tylko przez rok, dwa lub trzy będą paśli na dobrej ziemi, wyniszczą ją i porzucą. Oczom nie chce się wierzyć, żeby właściciele wpadli w taką nędzę. Podobny zupełnie stan mieszczan.

— Cóż dziwnego, że przy stanie upadku właścicieli kolonizacye obcych coraz większą mają doniosłość. W Kongresówce Niemcy wykupują ziemię. W Płockiem są okolice po kilka mil obejmujące przez nich zamieszkałe. Cała okolica nad Wkrą wygląda jak kraj położony nad Odrą lub Elbą piszą do *Gazety rolniczej* warszawskiej. W powiecie Sierpskim przestrzeń między Bieżaniem i Raciążem mającą z 8 mil kwadratowych Niemcy obsiedli. Na Wołyniu znowu sprowadzono przeszło 7000 Czechów, którzy zajęli więcej niż 18 tysięcy dziesięcin ziemi. Są oni zorganizowani w cztery gminy, zakładają szkoły z językiem wykładowym moskiewskim. Rząd ich bardzo popiera, jako żywioł łatwo moskwiczący się i nienawidzący Polaków.

Rosya.

Mowa cara Aleksandra przy otwarciu sejmu finlandzkiego, o której odczytaniu przez jenerał gubernatora Adlerberga wspomnieliśmy wczoraj, mało zajmuje się sprawami politycznemi większej wagi. Rozpoczyna ona od ubolewań nad strasznym głodem jaki dotknął Finlandyę przed czterema laty i sprowadził ogromne klęski na tę prowincyę, pomimo wysileń ze strony rządu i osób prywatnych zapobieżenia okropnym następstwom nędzy. Dalej mówi o pożytecznych przedsiębiorstwach, a między

---

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

Wychodząc z kościoła z posypaną popiołem głową — wypadałoby nam jeszcze jednego dopełnić obowiązku, skreślić nekrolog świeżo zmarłego karnawału. Ma się rozumieć, że w tem zadaniu zastosujemy się do zasady, której nie uznają historycy, ale która zawsze obowiązuje pogrzebowych panegirzystów: *de mortuis nil nisi bene*. I rzeczywiście nie mielibyśmy nic złego do powiedzenia o świeżo zmarłym: żył krótko, dopełnił obowiązku przez przodków swoich przekazanego, umiał zachować miarę, nie popadł w szał, zbytek lub nadużycie. Jeźli czem grzeszył, to polemicznością, dotknęła go bowiem ta epidemia szerząca się jak ospa, i jak ospa szpecąca.

Nie mając wcale osobistych, zażyłych stosunków z nieboszczykiem — „staruszek" *Czas*, u którego pora do pląsów dawno minęła, może tem bezstronniej obronić sławę minionego karnawału, im gwałtowniej ta sława jego była szarpaną, a abstencya od zabaw publicznych była stawiana za obowiązek godności narodowej.

Jest pewien purytanizm obyczajowy łączący się z stoicyzmem patryotycznym, któryby się pięknie wydawał, gdyby nie był po większej części hipokryzyą. O ile jest zgubnem hasło narodowo-ekonomiczne: „Kiedy bieda to hoc" i ten sofizmat pedagiczno-obyczajowy „niech młodość się wyszumi" — o tyle odjęcie normalnych warunków życia, do jakich należy godziwa miara zabawy, chęć narzucenia włosiennicy młodemu pokoleniu przez tych, którzy zapomnieli, jak za młodu sami hulali, pociąga za sobą zgubne następstwa, bo wykoleja prąd swobody i młodości z właściwego toru a zwraca go częstokroć tam, gdzie pokierowanie nim staje się o wiele trudniejszem, jeźli nie niepodobnem.

Lecz dziwniejszem od tego purytanizmu i stoicyzmu niektórych powag, jest kierunek z dołu, który także chciał wydać walkę tegorocznemu karnawałowi. Ci, którzy odtrącają ducha tradycyi narodowej i lekceważą ją, za alkoran uważają kalendarz historyczny. Przeszłość pojmują nie jako spuściznę duchową, jako całość nierozdzielną, ale jako szereg martwych dat — przecząc przeto zasadom i ideom przeszłości, podkopując tradycye i niszcząc pozostałe wyobrażenia, podkreślają czarnym lub czerwonym ołówkiem poszczególne daty kalendarza historycznego. Cześć przeszłości, pamięć grobów, miłość tradycyi jest nieprzebranem źródłem życia, gdy bywa duchowo i że tak powiemy, syntetycznie pojmowaną, gdy się do tej przeszłości poczuwamy jako jej synowie, mający snać dalej przędzę życia przed wiekami zawiązaną. Ale pierwszym warunkiem tej czci grobów jest pozostawienie jej w spokoju; duch ten ożywczy wieje przez marmury z zamkniętych sarkofagów i grobowców. Ci, co ustawicznie grzebią w grobach, nie dają dowodu ich szanowania, wydobywają z nich wzorem grubarzy miasto ducha ożywczego odór zgnilizny, sprowadzają naród z drogi życia w kolej pamiątkowo-archeologicznych plagiatów i obchodów. To też rzecz charakterystyczna, że tego kierunku polityki pamiątek kalendarzowych chwytają się ci, co jedną ręką zrywają łańcuch tradycyi narodowej, a drugą chcieliby nawiązać węzeł z wszystkiemi kosmopolitycznemi i obcemi dążeniami, ducha przeszłości zacierającemi.

Ta polityka historycznego kalendarzyka, pamiątek i obchodów, musiałaby przejść w parodyę, śmieszność i arlekinadę. Od r. 1872 bowiem rozpoczyna się nieprzerwany szereg stuletnich rocznic nieszczęść narodowych. Już nie będzie jednego roku, któryby nam nie przypominał klęski lub sromoty, poświęcenia lub męczeństwa.

Kwestya przeto karnawałowa w tym roku nie była tak błahą, jakby się zdawało na pozór. Chodziło w niej bowiem o pytanie: czy nadal mamy żyć życiem pożyczanem, czy mamy przesuwać się jak mara reflektująca tylko promienie przeszłości, czy przeciwnie chcemy być żywym organizmem, normalnie funkcyonującym i żyjącym mimo niedostatku warunków życia — czy mamy być grabarzami dziejów ojczystych, maroderami na pobojowisku, czy spadkobiercami przeszłości?

Jak we wszystkiem tak i w pojęciu zabawy, a jej godziwem użyciu, w jej obyczajowych tradycyach, w jej powiedzielibyśmy instytucyach odbywa się w naszych czasach wielka rewolucya. Zabawa z usposobieniem moralnem, z życiem społecznem coraz więcej zmienia kierunek, z prywatnej staje się publiczną; szukając dawniej ogniska pod strażą domowych i rodzinnych bogów, lubując się dawniej w dworcach i zamkach wiejskich, w kuligach i gromadnych najazdach, dziś ucieka do miast, tam się skupia i zamyka, a najczęściej szuka ognisk publicznych, porzuca salon dla kasyna, świat dla półświatka, rozdziela społeczność na dwie połowy.

Nadużycie i jego towarzysz przesyt, wyścigi próżności i tabliczka rachunkowa, wygoda i realizm oto tarany, które rozbijają stopniowo instytucye życia towarzyskiego w dawnem ich pojęciu. Salon zanadto jest podejrzany o przywilej, aby naprzeciw niego nie tworzyły się nowe ogniska, których cechą jest własność publiczna. Ogniska te poza rodziną bez przesady powiedzieć można, stanowią pod względem obyczajowym przejście do epoki wspólnej własności i różnych wspólnych, publicznych instytucyj, mających zastąpić świat na rodzinie, hierarchii i prywatnej własności oparty. Tą koleją idzie wielka obyczajowa rewolucya na zachodzie i niszczy domowe życie, przekształca pojęcie zabawy. Skarżą się na nią niektórzy moraliści, ale tej rewolucyi otwarł najpierw podwoje salon francuski, który jakby nie stał w związku z komnatami poświęconemi na mieszkanie rodziny, bo nie miał jej ciepła. U nas dzięki Bogu tak źle nie jest, a jest lepiej, niż było przed stoma laty. Salon w Polsce jest tylko rozprzestrzenieniem ogniska domowego na podstawie tradycyjnej gościnności polskiej. Rozdział społeczeństw, ucieczka mężczyzn z pola walki towarzyskiej na inne pole, to wszystko jeszcze u nas zaledwie pojawia się w słabem odbiciu.

Lecz mieliśmy skreślić nekrolog tegorocznego karnawału, a zapuściliśmy się w rozprawę historyczno-obyczajową. Potrzebaby mikroskopu do czytania w głębi serc zapisanych wrażeń, aby można odlatującemu teraz przed popielcem bałamutowi wydać świadectwo: czy zaspokoił marzenia, czy zostawił miłe wspomnienia, czy nie wzniecił rozczarowań, czy wplótł kilka świeżych kwiatów w wspomnienia młodości, czy był to tylko mały popis nóg, lub więcej urocza gra wrażeń?

O ile nie możemy się zgodzić z tą szkołą estetyków, która twierdzi, że sztuka istnieje tylko dla sztuki — o tyle wyznajemy zasadę, że wyłącznym celem zabawy powinna być zabawa. Wszelka tendencya, zamysł i plan z góry powzięty psują tu swobodę i odejmują cały urok. Dawna ochoczość stąd płynęła, że umiano się bawić, aby się bawić, a dla tego właśnie, że bawiono się bez powziętego z góry zamiaru, wśród tańca silniejsze budziły się wrażenia, wzniecały płomienie, które na całe miały wystarczać życie. W dzisiejszych czasach tendencyjność, utylitaryzm, rezonowanie, zabija wszystko. Duch swobody od początku skrępowany ową tendencyą z góry powziętą, lub co jeszcze, gorzej, obawą, aby niebyć o nią podejrzanym, stąd wesołość wymuszona i obliczona, zabawa przeto przechodzi w pewien konwencyonalny obowiązek lub kampanię strategiczną. Dla tego niezawsze należy oceniać karnawał po jego praktycznych rezultatach, bo często w odwrotnym do nich stosunku stoi sama zabawy swoboda. I pod względem tego niebezpieczeństwa tendencyi jeszcze lepiej u nas niż gdzie indziej — jeszcze młodzież umie być ochoczą i jest wolną od choroby spliny. Jeśli należy się słowo szczerego współczucia młodzieży tańcującej w ostatnim dniu karnawału, to nie dopełnilibyśmy obowiązku, gdybyśmy popielca niepowinszowali spektatorom balowym. Rozdzielają się oni na dwie kategorye: matek i mężów. Pierwszych los mniej przykry, bo bezsenne balowe noce wynagradza im sowicie odnowienie wrażeń własnej młodości tem milsze, że miłością macierzyńską wzniecone. Jeśli czasem mama zdrzymnie się na kanapie, to przerywany sen musi mieć miły, bo postać córki nowych wdzięków przybiera w sennem marzeniu. Ale los mężów nietańcujących o ileż godniejszym pożałowania? Już znikł nawet zwyczaj zastawiania w przybocznych pokojach stolików z kartami. Błąkają się przeto spoglądając co chwila na zegarek lub zaglądając do sali jadalnej, czy prędko będzie kolacya? Za całą nagrodę uzyskują czasem litościwe spojrzenie żony przebiegającej w mazurze. Ale niech się tem pocieszą, że dopełniając ciężkiego obowiązku towarzyszenia małżonkom, uchraniają się od podobnej próby, na jaką był wystawiony mąż w ślicznem przysłowiu dramatycznem p. Kaplińskiego.

niemi wspomina o kolei żelaznej pomiędzy Petersburgiem a Helsingforsem, dodając, że „takie zbliżenie pomagając w ogóle do wszechstronnego rozwoju, koniecznie przyczyni się do stopniowego rozproszenia miejscowych przesądów i tem samem utrwali uczucia przyjaźni i jedności, tyle przezemnie pożądane pomiędzy ludami zjednoczonemi pod moim berłem".

W jaki sposób ma być zaprowadzoną ta zgoda, wskazuje inny ustęp mowy, który brzmi:

„Zważywszy na niedostateczny postęp w nauce języka rosyjskiego po szkołach, bez względu na coraz więcej uczuwaną potrzebę jego nauki, nie tylko na polu służby rządowej ale i w życiu prywatnem, uznałem za właściwe rozkazać, aby przy przekształceniu szkół elementarnych w tej prowincyi, uczynić język rosyjski znowu obowiązkowym przedmiotem".

Mowa podnosi następnie odroczenie sprawy wprowadzenia powszechnej służby wojskowej w Księstwie, do czasu zaprowadzenia jej w cesarstwie, i kończy frazesem o pomyślnym skutku prac sejmu dla dobra Finlandyi, oraz oznajmia posiedzenia sejmu za otwarte.

— Pisaliśmy już bardzo wiele razy o posiedzeniach komitetu słowiańskiego w Moskwie i agitacyi, jaką tenże rozwija na rzecz panslawizmu. Ze sprawozdania komitetu za rok 1871 pokazuje się, że miał on dochodu 10.309 rubli, z których część czwartą udzielił mu rząd z funduszów przeznaczonych na oświatę. Wydatki wyniosły 9.184 rubie, a zostały obrócone na stypendya dla Słowian, na zapomogi różnym osobom ze Słowian, na posyłanie ksiąg moskiewskich do ziem słowiańskich, na popieranie pewnych wydawnictw w ziemiach słowiańskich itp. cele agitacyi politycznej.

Komitet wszakże cieszy się niezbyt wielkiem powodzeniem, gdyż fundusze jego maleją, a dobrowolne składki zmniejszają się. Komitet postanowił przestać wspierać pieniężnie Słowian tureckich osiedlających się w Rosyi, gdyż to nie odpowiada jego celom. Zniżenie funduszów nastąpiło z powodu zmniejszenia pomocy udzielanej przez okrąg naukowy odeski. Również ofiary w książkach i rzeczach kościelnych coraz mniej płyną do komitetu. Ponieważ zaś przewidziane wydatki wynoszą 10.405 rubli, komitet więc postanowił zwiększyć wkładkę członków z 5 na 10 rubli rocznie i zawezwał nadto członków do zbierania dobrowolnych składek na rzecz komitetu.

Włochy.

Zarzuty jakie dzienniki *Germania* i *Correspondance de Genève* czyniły hr. Karolowi Załuskiemu, radcy poselstwa austryackiego, a chwilowemu zastępcy szefa legacyi austryackiéj przy rządzie włoskim w Rzymie, znalazły i w naszéj prasie niejaki odgłos. Były nam one nader przykre, nie dla tego tylko, że oskarżony był naszym współrodakiem a potomkiem domu dobrze znanego w Rzymie z licznych zasług dla kościoła położonych, jak również zapisanego w historyi naszéj z cierpień znoszonych dla miłości ojczyzny i religii; ale przykre nam były także z powodu, iż odnosiły się do przewodnika legacyi austryackiéj, legacyi monarchii, któréj związku tradycyjnego ze Stolicą Apostolską, i przywiązania do kościoła katolickiego nie radzibyśmy widzieć podanych w wątpliwość. Znając zaś usposobienie hr. Załuskiego, z jakiem przed kilką laty spełniał urząd radcy poselstwa przy hr. Trauttmannsdorffie pośle austryackim przy Stolicy Apostolskiéj, i jego w Rzymie wówczas stanowisko musieliśmy wnosić, że całkiem odmienne miał teraz instrukcye względem Watykanu, skoro postępowanie jego dawało powody do zażaleń w dziennikach katolickich, jak *Germania*.

Jak zwykle czynimy w podobnych razach, zażądaliśmy informacyi w téj mierze, a zanim ta nas doszła, zamieściliśmy artykulik *Vaterlanda* odwołujący zarzuty z *Germanii* powtórzone, zapisaniem starań, jakie hr. Załuski położył, aby ocalić w Rzymie znany klasztor Franciszkanów *Arcoeli* na Kapitolu.

„Żałować tylko przychodzi, piszą nam, że dzienniki broniące tak pięknéj sprawy, jak kościoła i Stolicy Apostolskiéj, nie są dostatecznie poinformowane o różnych okolicznościach w najbliższym z nią stojących związku. Organa katolickie szczególniéj winny być bacznemi, gdy chodzi o zarzuty przeciw ajentowi rządu, który sam jeden nie przestał nigdy interweniować urzędowo na korzyść utrzymania pomocniczych dla Stolicy Swiętéj instytucyj, a koniecznych do wykonywania władzy Papieży. Prawda, że gabinet wiedeński jest z Włochami w przyjaznych stosunkach; ale niemniej kontroluje on, jak rzeczy idą, a stara się wpływać na rząd włoski w znaczeniu konserwatywnem, to jest, aby nie znikało z Rzymu to co przez 18 wieków czyniło go metropolią świata katolickiego. Taki wpływ opiekuńczy i zachowawczy miał sobie poruczony hr. Karol Załuski przez siedm miesięcy, i działanie to spełniał gorliwie. Instrukcye jego zdaje się, że obejmowały nietylko zakłady narodowe, ale także takie, które jak kongregacye i domy zakonne jeneralskie mają cechę powszechną. Żądając dla nich ustaw wyjątkowych, stawiając je pod opieką interesów katolickich świata całego a Austryi w szczególności, udało się hr. Załuskiemu przeszkodzić wywłaszczeniu kilku klasztorów służących za mieszkanie jenerałom zakonnym, i utrzymać nietykalne zakłady zostające pod protektoratem austryackim, a w ich liczbie jest kolegium polskie.

„Hr. Załuski usiłował także wpłynąć na projekt ustawy o Zgromadzeniach klasztornych. Wiadomo, że zniesione są w całych Włoszech, jeżeli nie będą zniesione w Rzymie, to znaczna część zasługi należeć się będzie Austryi. Otrzymać tylko jeszcze dla nich wypadało, jeżeli nie zachowanie prawa posiadania ziemi i nieruchomości (*main morte*), przynajmniej prawo wolnego posiadania kapitałów, jakie im przypadną ze sprzedaży ich własności ziemskiéj.

„Inne szczegóły działalności p. Załuskiego, podczas jego zastępstwa szefa misyi przy królu Emanuelu, tu nie należą. Odjechał już do Wiednia na posadę w samem ministerstwie spraw zagranicznych."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 lutego. Prezes Towarzystwa naukowego prof. Dr Majer, oraz prezesi Oddziałów Towarzystwa prof. Dr Józef Kremer, ks. Jerzy Lubomirski i prof. Dr Skobel otrzymali wezwanie do Wiednia w sprawie Akademii polskiéj i dziś mieli tam wyjechać, ale z powodu choroby prof. Kremera, może jeszcze podróż swą odłożą.

— Znany rzeźbiarz tutejszy p. Henryk Stattler wykonał z polecenia Towarzystwa naukowego popiersie Lelewela, które następnie wykute w marmurze karraryjskim, stanie w sali Towarzystwa. Artyście służył do tego dzieła pośmiertna maska znakomitego historyka naszego, medalion na cześć jego bity, fotografie i ryciny portretu jego. Podobieństwo rysów i wyraz twarzy są wierne.

— Jutro we czwartek w południe od 12ej do 1ej prof. Szujski będzie miał w Sali Muzeum techn. przemysł. publiczny odczyt na dochód wykładów dla kobiet. Przedmiotem odczytu jest „Wędrówka historyczna po Krakowie".

— Wczorajszy ostatni bal maskowy, poprzedzony przedstawieniem fraszki scenicznej w 1 akcie: *Podczas Sejmu* i komedyą Korzeniowskiego w 2 aktach: *Majster i Czeladnik*, był bardzo nieliczny, kilka bowiem wieczorów w mieście i zwyczaj przepędzania ostatnich chwil karnawału w kołach prywatnych, odebrały publicznej zabawie największą część zastępu amatorów redutowych.

— Na zamknięcie karnawału odbył się wczoraj w małej sali hotelu Saskiego wieczór tańcujący dla artystów sceny krakowskiej. Zarząd teatru nie szczędził kosztów, aby zebranie to wypadło świetnie. Z po za grona artystów wzięli w tej zabawie udział znani miłośnicy sceny, literaci i młodzież. Gospodynią balu była p. Hoffmanowa.

— Przybyła tu z Warszawy panna Zofia Siegenfeld utalentowana pianistka, o której grze koncertowej wyrażały się przychylnie przed kilku miesiącami warszawskie dzienniki. Panna Siegenfeld zamierza dać tu koncert w piątek z udziałem dramatycznym pp. Hofmanowej i Ładnowskiego, oraz muzykalnym pp. Ćwiklińskiej i Bylickiego.

— W sobotę (17 b. m.) przedstawiony będzie po raz pierwszy na korzyść p. Parznickiej poemat dramatyczny Halma p. t.: *Hrabia Réné* (*Wildfeuer*). Dramata bar. Münch-Bellinghausena, który je pisał pod pseudonimem Halma, miały bardzo świetną epokę i dotąd nie schodzą ze sceny w teatrze wiedeńskiego Burgu. Nie wątpimy, że publiczność chcąc uczcić talent artystki posiadającej jej zasłużoną sympatyę, zgromadzi się w teatrze licznie, aby zarazem ocenić jeden z znakomitszych utworów niemieckich wolno przełożonych na scenę polską nowszych czasów, który p. Parznicka na swej benefis wybrała.

— *Afisz teatralny* stanowczo zaprzecza doniesieniu *Gaz. Narodowej*, jakoby p. Rychter, reżyser sceny krakowskiej starał się wespół z p. Niedzielskim o teatr lwowski. *Afisz* dodaje, że gdyby p. Rychter miał się starać o przedsiębiorstwo teatru lwowskiego, uczyniłby to na własną rękę bez wspólnictwa.

— Artyści teatru krakowskiego podpisali się na składkę dla statysty, który uległ wypadkowi w teatrze podczas przedstawienia dramatu „Horn."

— W piątek wieczór odbędzie się nadzwyczajne zgromadzenie członków Stowarzyszenia „Postęp. rękodzielników i przemysłowców" celem naradzenia się nad budową własnego domu.

— *Piąta lista składek zebranych w Magistracie przez sprzedaż kart uwalniających od powinszowań noworocznych.*

Za pośrednictwem r. m. Baumgardtena złożyli: pp. Wolf 5 złr., Winter, wł. kawiarni 10 złr., Hr. Kr. 2 złr., Mendelsburg 1 złr., Dr. Bul 1 złr., F. B 1 złr.; razem 20 złr. Za pośrednictwem p. Wł. Borkowskiego złożono 5 złr. Bank galicyjski dla handlu i przemysłu 25 złr. Za pośrednictwem komisarza obwodu I: p. A Czerny 4 złr., kasyno miejskie z złożoną przez Dra Machalskiego kwotą 1 złr.; razem 5 złr. Ogółem złożono 55 złr. a dodawszy do tego wykazaną ostatnim razem kwotę 515 złr. 20 c. suma zebranych dotychczas datków wynosi 567 złr. 20 c.

Na zupę rumfordzką i ogrzewalnię złożyli w Magistracie.

Za pośrednictwem p. St. Gralewskiego kapituła kated. krakowska 17 złr. P. W. Orzechowski imieniem p. K. Chwalibοga 73 c., X. Golian, koadjutor kościoła p. Maryi zebraną w kościele składkę 47 złr. 11½ centów. Ogółem złożono 64 złr. 84 c. a dodawszy do tego wykazane w poprzedniej liście 468 złr. 28 c. 1 rubel i 5 złr. bawarskich, suma zebranych dotąd datków na zupę rumfordzkę i ogrzewalnię wynosi 533 złr. 12 centów, 1 rubel i 5 złr. bawarskich.

— Korespondent z Krakowa do *N. fr. Presse* donosi jej, że Rada szkolna krajowa zamierzając zmienić rozkład wykładów szkolnych udaje się w tej ważnej kwestyi nie do doświadczonych pedagogów albo do rodziców, lecz do dzieci. Doniesienie to jest zmyślonem, a nie tylko mylnem, albowiem jest umyślnem przekręceniem doniesienia naszego w tym przedmiocie. Kroku tego nie można zwalać na Radę szkolną, albo czynić ją zań odpowiedzialną.

— Izaak Eisenbach, pisarz prywatny, tutejszy, przytrzymany wczoraj został jako podejrzany o kradzież Esterze Horowiczowej szynkarce w Bochni 28 rubli z pod zamknięcia. Znaleziono przy nim część pieniędzy już wymienioną i różne przedmioty nabyte świeżo.

— Wczoraj przytrzymano Rozalię Szlachtową, która wybierała parę razy towar ze sklepu korzennego za kartkami podrobionemi na imię osób trzecich.

— W nocy d. 1 lutego skradziono w Jeleśni w powiecie Żywieckim wałacha gniadego z kopytem jednem pękniętem, i wóz nowy, razem wartości 200 złr.

— Od dnia 1 do 8 lutego nie pojawiła się cholera w żadnej nowej miejscowości, ustała zaś w Pietryczach, Białym Kamieniu i Uciszkowie powiatu Złoczowskiego, w Czystyłowie i Proniatynie powiatu Tarnopolskiego, wreszcie w Busku powiatu Kamioneckiego. Pod ten czas panuje cholera jeszcze w 3 miejscowościach, w których do pozostałych 32 chorych przybyło 21, z tych zaś wyzdrowiało 29, umarło 8 a 17 pozostało w leczeniu.

— Donoszą nam z pod Kańczugi, że d. 4 bm. kobieta tak zwana „pocztarka," to jest babski posłaniec pocztowy, która roznosi po dworach i plebaniach listy, gazety a niekiedy i przesyłki pieniężne, napadniętą została w samo południe przez dwóch ludzi, niby tkaczów z Markowy, z których jeden, wysłużony żołnierz Jan Szołdra, chwycił babę za chustkę na głowie, a że była ona w tę chustkę otulona, więc nie mógł jej zedrzeć, ale baba z potarganą odzieżą wyrwała mu się i pędem do wsi przypadła. Czeladź plebańska rzuciła się w pogoń za napastnikami i przychwyciła jednego z nich, lecz nie właściwego sprawcę, który umknął. Po przesłuchaniu go sąd w Przeworsku wypuścił go na wolność, co zrodziło w okolicy mniemanie, że niema bezpieczeństwa na drogach publicznych, albowiem winowajcy bezkarnie są uwalniani. Wymiar sprawiedliwości musi być nietylko słuszny ale i śpieszny, jeśli ma skutkować. Chłop widząc spólnika rabusiowego na wolnej nodze, traci wiarę w wymiar sprawiedliwości, a pozostaje mu obawa, aby go nie podpalono, że pomagał chwytać rabusia.

— *Gazeta Narodowa* pisze:

Umarł pozawczoraj (11go) we Lwowie zakonnik Bazylian, Szymon Bergowicz, starzec 72 lat mający. Gdy Moskwa zaprowadzała schizmę w Zabranym kraju, przed trzydziestu laty, uciekł on z klasztoru poczajowskiego do Galicyi. Tu pędził żywot bogobojny, pielgrzymował po cerkwiach, klasztorach i kościołach całej Galicyi, żył nadzwyczajnie oszczędnie, a co otrzymał za odprawianie mszy lub za inne funkcye duchowne, zbierał starannie i jako świętopietrze wysyłał do Rzymu lub sam niósł, przedsiębiorąc pielgrzymkę to do Ojca świętego, to na Rzym, to do grobu Chrystusowego. Umarł pozawczoraj nagle, w jednym zajezdnym domu na Krakowskiem, właśnie niedawno wracając z pielgrzymki do Rzymu. Całym majątkiem, który po nim pozostał, była para butów i koszula, oprócz tego co miał na sobie, i nowa oszczędność, zebrana na świętopietrze w drodze z Rzymu do Galicyi. A oszczędności tej było 99 złr., w samej drobnej monecie, zawiniętej w mnogie papierki. Na każdym papierku wypisana była kwota i za co ją otrzymał np, za mszę śpiewaną, szeptuchę, spowiedź itp. Znaleziono także kilka funtów cukru w drobnych kawałkach, a na każdej zwitce z cukrem wypisane było, na jak długo, od którego do którego dnia wystarczyć mu ma. Przed samą śmiercią kupił sobie mleka za 2 centy i bułkę groszówkę; zjadłszy to, usnął spokojnie na wieki!

— *Kuryer Warsz.* donosi o zbrodni popełnionej w Warszawie dnia 10go b. m. Wdowa, podeszłego wieku, pani K. zamieszkała na Krakowskiem Przedmieściu przeliczała pieniądze przy służącej i idąc spać odłożyła z nich 150 rubli. Służąca weszła cichaczem w nocy do pokoju pani K. chcąc skraść te pieniądze, a ponieważ pani K. obudziła się, służąca rzuciła się na nią, uchwyciła ją za gardło i przygniotłszy kolanami, zaczęła ją dusić. Pani K. straciła przytomność, służąca zaś mniemając, że ją zabiła, ściągnęła ją z łóżka na ziemię, przewróciła na nią szafkę i wyszła na miasto, niby jak zwykle za sprawunkami kuchennemi. Tymczasem odurzona pani K. odzyskała przytomność, wydobyła się z pod szafki i otworzywszy okno, wołała pomocy. W chwili gdy z pomocą ślusarza otwarto drzwi, służąca wróciła z miasta i wyraziła wielkie zdziwienie z tego co się podczas niby jej nieobecności stało. Przytrzymano ją jednak i oddano pod straż.

Teatr. We czwartek dnia 15 lutego: *Ostrożnie z ogniem* (On ne badine pas avec l'amour), dramat w 5 aktach z francuskiego Alfreda de Musset, przełożony z zastosowaniem do sceny krakowskiej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 13 lutego częściowa pogoda; termometr od — 0°.4 spadł wieczorem na — 6°.6 R. Barometr idzie na dół; dnia 14 lutego o godzinie 6ej rano stan jego był 331.90, termometru — 7°.4 R. Wiatr wschodni zimny.

— We czwartek dnia 15 lutego: Sgo Faustyna męczennika i Sej Jowity męczenniczki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Prezes c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego

ma zaszczyt zawiadomić, iż ogólne zgromadzenie Członków Towarzystwa odbędzie się w Krakowie w dniach 11 i następnych marca r. b.

Na zebraniu tem odbędzie się w myśl §. 20 Statutu wybór trzeciej części, t. j. 5ciu Członków Komitetu w miejsce tyluż z kolei występujących.

Na porządku dziennym zgromadzenia będzie:

1) Zagajenie przez Prezesa Towarzystwa.

2) Sprawozdanie z czynności Komitetu od ostatniego zgromadzenia i z funduszów Towarzystwa za r. 1871. (*Sekretarz*).

3) Sprawozdanie kuratoryi o szkole rolniczej Czernichowskiej. (Wiceprezes *Paszkowski*).

4) Sprawozdania z użycia subwencyi rządowych na cele kultury krajowej:

a) na statystykę zbiorów (referent Czł. Kom. *Langie*);

b) na podniesienie budowli bydła (referent Czł. Kom. *Szumańczowski*);

c) na podniesienie uprawy i wyprawy lnu (referent Czł. Kom. *Starowiejski*);

d) na gospodarstwo nabiałowe i urządzenie wystawy konkursowej masła i sera (referent Czł. Kom. *Langie*);

e) na podniesienie sadownictwa i urządzenie szkoły ogrodniczej w Łańcucie (referent Czł. Kom. *Langie*);

f) na drenowanie (referent Inżynier Towarzystwa *Pryliński*);

g) na podniesienie jedwabnictwa (referent Czł. Tow. Dr. *Kozubowski*);

5) Sprawozdanie o staraniach podjętych przez Komitet w celu zniżenia ceny soli dla bydła, oraz wniosek Komitetu: „Zgromadzenie uchwali wnieść petycyę do Rady Państwa o zniesienie monopolu soli." (referent Czł. Kom. *Popiel*);

6) Zwyczajem jest w niektórych gospodarstwach wynagradzać zarządzających niemi tantiemą. W jaki więc sposób wynaleźć odpowiednią podstawę do wymierzenia tej tantiemy? (Pytanie przedłożone Komitetowi przez Czł. Tow. *Teofila Ostaszewskiego*).

7) Czy wobec wzrastających ciężarów ogólnych da się usprawiedliwić budowanie dróg kosztownych dla poszczególnych okolic, wyłącznie kosztem całego kraju? (referent Czł. Kom. *Starowiejski*).

8) Statystyczny pogląd na stosunki uprawy, produkcyi, zarządu i czystego dochodu gruntowego w gminach należących do starostwa Wadowickiego, z wyjaśnieniem okazujących się w tej mierze błędów gospodarskich. (Przedstawi Czł. Tow. *Siegler v. Eberswald*).

9) Czy robiono gdzie próby z pudretą krakowskiej fabryki? Jakie się okazały z jej użycia skutki? i czy cena tego nawozu odpowiada jego wartości nawozowej? (Pytanie Czł. Kom. *Adama Tańskiego*).

10) Czyli płaska orka zawsze i w każdej ziemi jest korzystniejszą od orki w zagony, jak utrzymuje p. Rosenberg Lipiński w swojej teoryi o uprawie ziemi? (Pytanie Czł. Tow. *Wincentego Petrowicza*).

11) Ziemniaki bywają u nas jeszcze sadzone w rozmaity sposób, jak: pod motykę, pod pług, za znacznikiem i t. p., a dotychczas nie ustalił się żaden z tych sposobów, jako uznany za najlepszy, dający najpewniejsze i najobfitsze plony. Pożądanym byłby dowód teoretyczny, a więcej jeszcze praktyczny, oparty na ścisłych u siebie i u sąsiadów zrobionych doświadczeniach, który sposób sadzenia ziemniaków największy pożytek gospodarzowi przynosi? (Pytanie Czł. Tow. *Erazma Niedzielskiego*.

12) Jakie są przyczyny upadku gospodarstwa stawowego w naszym kraju? Czy z tego upadku nie można by gospodarstwa stawowego podźwignąć przez zaprowadzenie nowego systemu sztucznego rozmnażania ryb? Czy i o ileby w tym razie dochody przewyższały nakłady z tem przedsiębiorstwem połączone? (Pytanie Czł. Tow. *Konstantego Pilińskiego*).

13) Czy żniwiarka obecnie jest już o tyle ulepszoną, aby mimo braku rąk zabezpieczyć mogła zbiory na większych przestrzeniach? (Pytanie Czł. Kom. *Popiela*).

14) Wiadomo, że ciała alkaliczne, rozpuszczając klej roślinny, mogą zastąpić roszenie roślin włóknistych. Które więc ciało alkaliczne tak ze względu taniości, jak i czasu potrzebnego do rozpuszczenia kleju, byłoby najodpowiedniejsze do użycia celem zastąpienia roszenia lnu bez uszkodzenia włókna? (Pytanie Czł. Tow. *Wincentego Petrowicza*).

Uprasza się w końcu najusilniej, aby Szanowni Członkowie zechcieli mieć przygotowane nowe pytania, na następnem ogólnem zebraniu rozbierać się mające, które bądź osobiście przedłożą, bądź na piśmie nadesłać raczą: jest albowiem wielce pożądanem, a w wielu razach nieodzownem, aby przedsiębiorcy zajmujący się odpowiedzią mieli czas dostateczny do zebrania dat lub wykonania prób, jakieby się w tym celu potrzebnemi okazały. Dla tego także uprasza się, aby pytania te przedstawione były na **jednem z pierwszych posiedzeń**, tak, iżby je można publicznie w liczniejszem zebraniu odczytać i podać zarazem sposobność obecnym Członkom oświadczenia z góry swego zamiaru zajęcia się na nie odpowiedzią na następnem zebraniu.

Wstęp na salę obrad wolny będzie dla tych tylko Członków Towarzystwa, którzy należytości swoje całkowicie uiścili, a którym wydane będą tym celem karty legitymacyjne w biurze Towarzystwa (2gie piętro w domu Towarzystwa Naukowego).

Kraków 6go lutego 1872 r.

H. Wodzicki.

Wiedeń 12 lutego.

Handel i przemysł bawełniany jest zarówno dla Anglii jak dla Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej niesłychanie ważny. Lubo więc John Bull i brat Jonatan srożą się bardzo jeden na drugiego z powodu kwestyi Alabamy, może w końcu obaj się zreflektują i przełożą jaką tam chudą zgodę nad proces, który tylko *remingtony* i *monitory* mogłyby rozsądzić. Lecz kiedy z drugiej strony taki wcielony typ męża stanu episyera, jakim jest Gladstone, nie waha się przemawiać ostro, i wspomina o honorze angielskim, to widać, że byle jakie warunki do załatwienia spokojnie sprawy nie wystarczą. Skoro więc jedna i druga ewentualność, pokój i wojna równie są możliwe; giełda, która z całym swoim przyborem gründerów, syndykatów itd. niedawno temu wszystko widziała w różowych kolorach, i z nieograniczonem zaufaniem w przyszłość, w mądrość swoich wyroczni i w własne siły, pochłaniała stosy niezmierzone różnego rodzaju akcyj, teraz jakby z zamiłowaniem woła, że konflikt jest nieunikniony.

Jenerała Henryka Dembińskiego PAMIĘTNIKI O POWSTANIU W POLSCE

r. 1830—31.

(Ciąg dalszy).

Umyśliłem nieprzyjaciela zwieść następującym fortelem: miałem piechoty konnej sto siedmdziesiąt sześć. Tę odesłałem w tył, trawnikami, aż pod las starodrzewny o duże ćwierć mili za rozpołożeniem mojem a ztamtąd dopiero, pojedyńczo, koń za koniem traktem, gdzie kurzawa była gęsta, kazałem im do siebie wrócić, co oczywiście nieprzyjaciela w mniemanie wprowadzić musiało, że mi znaczne przybyły posiłki.

Piechota ta skoro przybyła, zsiadała z koni w krzakach, które na prawem mojem skrzydle, na wysokość obozu mojego, znajdowały się. Tam konie ukrywała i wszystkie forpoczty, które piechota poprzednio trzymała, zostały przez tę piechotę konną zluzowane — a ja już zmierzchem cofnąłem się ze wszystkiemi siłami przez nieco bagniste trawniki, zakazując jak najsurowiej, aby nikt nawet z oficerów na trakt nie wjeżdżał.

Ruch ten doskonale mi się udał, i nieprzyjaciel bardzo późno nazajutrz dowiedział się, żem moją pozycyę opuścił i potężny dzień marszu na nim zyskał.

W lesie o mały marsz od Niewiaży stanąłem na krótki popas. Sapery moje konne dostały rozkaz porobienia zasieków, ścinając z razu grube drzewa, któremi trakt zatarasowałem. Takem przybył do Szadowa, lecz po krótkim tam spoczynku ruszyłem pod Radziwiliszki, gdziem dłuższy odbył spoczynek dla nakarmienia ludzi i koni.

W Radziwiliszkach porobiłem znowu zasieki, i zostawiwszy oddział piechoty konnej dla bronienia tych zasieków, zbliżyłem się do Szawel o małe pół milki. Ztamtąd wysłałem patrol dwudziestu koni pod najdzielniejszym oficerem, kapitanem 13go pułku ułanów, Ostrowskim, który zabrał wedetę kozacką i tę mi przyprowadził.

Że to nie był prawdziwy kozak Doniec, lecz burłak moskiewski, łatwo było z niego wybadać a raczej dowiedzieć się, z czego się siła będąca w Szawlach składa. Opowiedział mi więc, że w Szawlach dowodzi pułkownik Krukow mający pod swoją komendą cztery tysiące piechoty, sto pięćdziesiąt burłaków konnych i siedm dział uprzężonych. Zdawało mi się więc, że łatwo będzie Szawle opanować; uważałem zaś ten punkt za nader ważny, dla łatwości, jaką dawał dla skoncentrowania się wszystkich naszych sił, bo do dziś dnia mam przekonanie, że gdybyśmy tu byli mogli się zebrać i naradzić, to byłbym niezawodnie mógł przekonać, że plan cofania się szerokim frontem ku północy a następnie wzdłuż Dźwiny, był bezpiecznym i zbawiennym.

Ponieważ wiedziałem, że korpus Giełguda zbliża się od zachodu, tak jak ja od wschodu przybywałem, byłem przekonany, że Krukow, będzie się miał za szczęśliwego, jeżeli bezpiecznie z Szawal cofnąć się potrafi. Wyprawiłem więc mały oddział jazdy poznańskiej z rozkazem, aby dotarłszy do traktu z Szawel do Miławy prowadzącego, ukazał się na tym trakcie i żywym ruchem punkt ten opuścił, aby nieprzyjacielowi pokazać, że mu ta droga zostaje otwartą.

Lecz nierzyjaciel wkrótce mi okazał, że opuszczać Szawel wcale nie myśli.

Skoro się moja piechota o strzał armatni do Szawel zbliżyła, począł ją silnym armatnim ogniem witać. Położenie tego miasteczka od strony wschodniej było nader warowne. Wązkie lecz długie jezioro okrążało go aż wyżej północnej jego strony. Wązka przestrzeń, jaka między traktem a jeziorem się znajdowała, ostrzelał szaniec po lewej stronie traktu usypany, gdzie nieprzyjaciel trzy działa ustawił, z których tak dobrze trakt pod górę tu prowadzący jak i łączkę kartaczami mógł zmiatać.

Ledwie się kanonada ta jego zaczęła, na którą kilkoma strzałami ciężkiemi Bochenka odpowiedziałem, jakby dla pokazania nieprzyjacielowi, że mam działa ciężkiego kalibru, przybył pułkownik Szymanowski z brygadą swoją.

Wtedy Brzeżańskiego z Poznańczykami posłałem z rozkazem, aby trakt Miławski na seryo zamknął, bo mi się zdawało, że Szawle i garnizon cały dostanie się w nasze ręce. Szymanowski zaczął się zemną o rozporządzenia czynić się mające spierać, i gdym mu ustąpić nie chciał, odkrył mi płaszcz, pokazał mi szlifę jeneralską mówiąc mi, że jest jenerałem tak dobrze jak ja, i że powinienem jego rady z wdzięcznością przyjmować z powodu, że mnie przybył ratować. Lecz, że ja dobrze czułem, że ratunku nie potrzebuję, odpowiedziałem mu, że tu nie chodzi o to, kto ma prawo rozkazywać, lecz o dobre wykonanie rzeczy.

Przenocowaliśmy w pustym domu, który stał na trakcie od Radziwiliszek do Szawel; a że w tej porze roku na północy, noc bardzo krótka, o świcie zaczęliśmy atak.

Już późno w noc odebrałem uwiadomienie od Giełguda, o jego zbliżeniu się, i zarazem, abym, gdy ujrzę dwie race puszczone w górę, jako sygnał, atak rozpoczął. Lecz w godzinę przysłał rozkaz, że nie ma rac i że strzał działowy będzie sygnałem. Takem był pewny, że wszystko w Szawlach będzie nasze, żem Sierakowskiego z 18tym pułkiem piechoty wysłał za Brzeżańskim z rozkazem, aby nic nie wypuszczać coby z Szawel wychodzić chciało.

Aby zaś być bezpiecznym, że korpus nieprzyjacielski, z którym się w Poniewieżu spotykałem, nie uderzy z tyłu na mnie, zrzuciłem most za sobą, blisko milę od Szawel, i tam jedno działo Kaczanowskiego i znaczną część mojej piechoty konnej zostawiłem. Że Szymanowski podług swojej myśli chciał atakować, i nie chciałem dawać zgorszenia kłótni wobec młodego wojska, zebrałem całe moje siły na lewem mojem skrzydle, wprost na przeciw bateryi głównej nieprzyjacielskiej. Miałem w posiadaniu wzgórze, które wysokością swoją mogło mojej artyleryi pozwolić artyleryę nieprzyjacielską ostrzelać.

Tymczasem atak Giełguda zaczął się także, i zrazu zdawał się być pomyślnym. Batalion jeden z siódmego pułku, wszedł do miasta pod komendą majora Jaroma, i już kilka stodół, niewolnikami nieprzyjacielskiemi zapełnił. Lecz że przez żadną siłę nie był poparty, Krukow wystąpił przeciw niemu z kilkoma działami uprzężonemi, i przyjąwszy kilkoma strzałami kartaczowemi Jaromę, uderzył na ten batalion, niewolników swoich odbił i batalion w nieładzie wyparł z miasta, poczem już Giełgud i będący przy nim jenerał Chłapowski wszelkiego dalszego wysilenia zaniechali.

Jenerał Szymanowski rozwinął piechotę swoją na prawem mojem skrzydle, lecz jak na nieszczęście cały swój pułk 19ty, do trzech tysięcy ludzi wynoszący, rozpuścił w gęste tyraliery. Na próżnom posyłał do niego, aby część piechoty swojej trzymał w rezerwie; słuchać nie chciał, i z radością pokazując memu adjutantowi, jak dzielnie jego piechota odpiera tyralierów nieprzyjacielskich, zbliżał się coraz bardziej ku Szawlom. Lecz połowa frontu jego znalazła się naprzeciw jeziora. Lewe jedynie skrzydło było naprzeciw łączki, przez którą można było, idąc w górę, do miasta się dostać, lecz narażając się na ogień kartaczowy bateryi nieprzyjacielskiej, nader trafnie tu usypanej.

Posłałem mój najdzielniejszy batalion 4ty trzeciego pułku strzelców pod komendą majora Jabłońskiego, na wsparcie piechoty Szymanowskiego, którą tu nieprzyjaciel był odparł. Jabłoński miał konia pod sobą ubitego, i sam kartaczem mocno był w brzuch ranny, lecz dzielni jego żołnierze opanowali kilka domków wzdłuż traktu będących, i z tych strzelając, wszelki postęp piechoty rosyjskiej wstrzymywali.

Widząc, że piechotę Szymanowskiego trzeba koniecznie stanowczym ruchem do postępu naprzód zachęcić, udałem się w tył do pułku Janowicza, wzywając na ochotnika jednego podoficera i dwunastu jezdzców, którzy, chciałem, aby utworzyli czoło licznego szwadronu powstańców przybyłych z Szymanowskim, pod komendą Narbuta z trzema jego synami. Zamiast dwunastu ludzi, wystąpiło ich dwudziestu pięciu, a na ich czele dzielny porucznik Ostrowski.

Lecz jak na nieszczęście, z powodu braku jedności w komendzie, Narbutt nie czekając na moje rozporządzenie, pobudzony, jak mi mówiono, przez przysłanego adjutanta jenerała Chłapowskiego, puścił się galopem trójkami do miasta. Widząc ten nieroztropny lecz odważny ruch, zamiast Ostrowskiego, wyprawiłem za Narbuttem Janowicza z całym pułkiem, lecz ledwie owe stopięćdziesiąt koni Narbutta przeleciało między jeziorem a bateryą, nieprzyjaciel czoło pułku Janowicza kartaczami tak mocno przywitał, że ani myśleć było można o dalszym postępie. Pod Janowiczem konia ubito, pod Ostrowskim to samo, i on sam był nader ciężko ranny i dostał się do niewoli.

Nieprzyjaciel piechotą swoją zamknął przystęp do miasta, i Narbutt z całą swoją komendą poległ to od bagnetów, to od strzałów piechoty.

Widać, że Giełgud już od strony swojej był zupełnie ataku zaprzestał, bo nieprzyjaciel teraz już przeciw mnie zaczął się z miasta wysuwać. Piechota jego tak śmiało postępowała ku mnie w tyralierach, żem musiał rezerwy moje powołać. Ściągnąłem do siebie pułk Radziszewskiego, resztę batalionu czwartego pułku i trzeciego strzelców pieszych, i wreszcie oddział zostawiony z tyłu na trakcie od Radziwiliszek.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Mówię „jakby“ z zamiłowaniem, bo ten spór o Alabamę przychodzi dla niej w samą porę. Prawda, że niejedna koncesya na bank, hotel, towarzystwo budownicze itp. koncepta oklepane, których akcye miały być w obieg puszczone, dopiero co ujrzała światło dzienne, i że skutkiem spóźnionego zjawienia się niejedna emisya będzie musiała być *ad feliciora tempora* odłożoną; ale coby też giełda z niemi obecnie poczęła, kiedy dotychczas w ciągu ostatnich miesięcy inscenowanych przetrawić nie może. Następstwa kilkomiesięcznych nadużyć, z jednej a kołowacizny i lekkomyślności z drugiej strony musiały się kiedybądź objawić „baissą,“ a stadyum, w jakiem się teraz jeszcze kwestya Alabamy znajduje, jest tylko pretextem do wstrzemięźliwości, która była konieczną i do zaczynającej się reakcyi, którą wielu przewidywało.

Ze zestawienia, przez jeden z tutejszych dzienników zrobionego, pokazuje się, że w styczniu faktycznie inscenowane założycielstwo i dodatkowe emisye „młodych“ akcyj dawniej istniejących instytutów, reprezentują nominalny kapitał 87 milionów reńskich, z których ponieważ najczęściej żądano 40% wypłaty, 34 miliony zaabsorbowane zostały; ale rachując ażyo, z którem te lub owe akcye przedsiębiorstw całkiem nowych, i które przeto jeszcze grosza zarobić nie mogły, były na giełdę wprowadzone, urośnie może ta suma do 40 milionów. Lecz oprócz tego było w styczniu dwanaście koncesyj udzielonych, a luty także już ich niemało widział. I jakże nie miała się giełda przeładować? Lecz na tem nie dość, bo nasz targ miał i we wielu niemieckich utworach znaczny udział.

Żeby przynajmniej te wszystkie banki i entreprzy były na prawdę potrzebne i miały dobrą racyę bytu, to jako dowód wzrostu bogactwa byłaby ta twórczość pocieszającą; lecz niestety było to wszystko obrachowane na zysk kilku zręcznych osób i na łatwowierność publiczności, która działała pod naciskiem manii, stosownie do potrzeby podsycanych. Weźmy np. manię zakładania hoteli lub przemieniania dawnych na akcyjne. Na pierwszy rzut oka wydaje się ten koncept arcydobrym; lecz pomijając liczne doświadczenia dowodzące, że hotele akcyjne są bardzo lichemi spekulacyami, widzimy tego znanego faktu dotykalny dowód w sprawozdaniu świeżo złożonem przez radę zawiadowczą na zgromadzeniu jeneralnem akcyonaryuszów hotelu, znanego pod nazwą *Grand-Hôtel*, który w roku ubiegłym dał całej parady 5% czystego dochodu, przyczem jeszcze zachodzi pytanie, czy jak to często bywa, bilans nie był sztucznie zestawiony.

Otóż to bynajmniej nie przeszkadza, że nasze banki rwą się jeden za drugim na zakładanie hoteli albo na gruntowanie towarzystw hotelowych. *Unionbank* dał życie hotelowi *Metropole*. *Franko bank* nabył znany *Goldene Lamm* i kilka domów obok stojących, które przebudowawszy z nim połączy itd. Prawda, że dotychczas było we wszystkich hotelach wiedeńskich tylko 4.800 łóżek, i że w pewnych porach roku podróżni z trudnością znajdywali stancye, ale w końcu żaden z nich pod gołem niebem nie nocował; prawda także, iż na czas wystawy ten mały poczet łóżek byłby niedostateczny; lecz rachując nawet na wzrost Wiednia i na większy trochę napływ cudzoziemców, po wystawie wróci wszystko *plus minus* do zwykłego stanu. Kiedy więc w normalnych czasach podróżni znajdowali schronienie i wikt, co poczną owe zbytkownie założone lub drogo kupione hotele, a raczej ich akcyonaryusze?

Przewidując zapewne, że się zawiodą, radził sprytny jeden członek rady zawiadowczej *Metropoli* postawić ten gmach w taki sposób, aby tylko jedna trzecia część była stale na hotel urządzoną, a dwie trzecie mogły po wystawie zostać prostemi domami na najem, których administracya mało kosztuje. Dzięki tej trafnej uwadze, hotel *Metropole* da może niezły z czasem dochód, lecz po innych akcyjnych trudno się tego spodziewać. Z tego powodu zważywszy sprawozdanie *Grand Hôtel*, i ponieważ jest rzeczą dowiedzioną, że industrya hotelowa należy do rzędu tych, które w rękach prywatnego, doświadczonego i zarazem bezpośrednio interesowanego gospodarza kwitnąć i prosperować mogą, lecz dla stowarzyszenia akcyjnego pod żadnym warunkiem się nie kwalifikują, kupowanie akcyj hotelowych, jakiejbądźby one były nazwy, każdemu odradzać wypada.

Goniąc zawsze za tak zwanemi „interesami,“ chciały niektóre z tutejszych banków a pomiędzy niemi *Creditanstalt* i *Bankverein* zrobić rządowi projekt sieci kolei żelaznych na wzór tego, z którym p. Kerkapolyi zrobił w Węgrzech takie *fiasco*. Lecz zdaje się, że zamiast oddawać koleje żelazne w monopol, p. Banhans myśli raczej o gruntownej na tem polu reformie; jeżeli zacznie od sieci galicyjskiej, w przedostatnim liście opisanej, to im surowszym będzie w wyborze projektów, i choćby, jak się zbyt rzadko zdarza, kilka elaboratów zwrócił do zrektyfikowania lub odrzucił system kolei żelaznych w Galicyi, tylko na tem zyska.

Bochnia 8 lutego. Pszenica 5·35, żyto 4·25, jęczmień 3·60, owies 1·85, groch 6·25, ziemniaki 2·—, bób 5·50, siano 1·25, konicz 1·50, słoma —·90, drzewo twarde 13·50, miękie 10·50, mas okowita 1·—, funt masła —·60.

Biała 10 lutego. Pszenica 6·10, żyto 4·10, jęczmień 3·10, owies 1·45, groch 7·20, bób 6·40, kukurudza 7·—, soczewica 8·20, proso 7·50, tatarka 4·40, koniczyna 28·—, siano 1·30, słoma 1·—, konicz 1·60, drzewo twarde 10·—, miękie 7·50, ziemniaki 2·56, funt mięsa 26½ c.

Tarnów 10go lutego. Pszenica 5·50, żyto 4·50, jęczmień 3·75, owies 1·85, groch 4·50, bob 3·40, tatarka 4·—, proso 4·40, ziemniaki 2·—, konicz 1·30, koniczyna 28·50, siano 1·20, słoma 1·10, drzewo twarde 14·—, miękkie 11·50, mas okowity —·94, masła 1·40.

Wadowice 10 lutego. Pszenica 5·75 do 5·75, żyto 4·50 do 4·70, jęczmień 3·60 do 3·70, owies 1·80 do 1·90, ziemniaki 1·60, funt mięsa —·23, drzewo twarde 9·—, miękie 6·30.

Peszt 10go lutego. (*Targ zbożowy*).

Dowóz bardzo mały, obrót słaby. Ceny utrzymały się. Płacono pszenicę 81 funt. ważącą 6·20 do 6·30, za 87 f. 7·30 do 7·35 za cetnar cłowy; żyto 3·50 do 3·55 jęczmień 2·65 do 2·85; owies 1·85 do 1·90; kukurudza stura 4·50 do 4·15, proso 3·10 do 3·20, olej 33 złr., spirytus 55·75 złr.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj* z d. 13 lutego.

Posady: W urzędzie miejskim w Rzeszowie budowniczego (400 zł.), kancelisty (450 zł.) i inspektora policyi (500 zł.), podania do 20go marca.— W Złoczowie budowniczego miejskiego (500 zł.), podania w 6 tygodniach. — Notaryuszów w Dukli, Ustrzykach Dolnych i Sieniawie, podania w 20 dniach. — Notaryuszów w Grybowie i w Krynicy, podania w dniach 30.— Adjunkta w sądzie powiatowym w Podgórzu (800 zł.), podania w 14 dniach.

Licytacye: Dnia 4 marca w starostwie w Rzeszowie licytacya przez oferty celem zabezp. budowy mostu na Wisłoku pod Rzeszowem. — D. 22 lutego w sądzie wyższym w Krakowie licytacya celem dostawy sukna i innych materyałów na odzież dla sług sądowych. — D. 20 lutego w sądzie pow. w Kuttach sprzedaż przym. realn. N. 411 w Kuttach. — D. 18 marca w sądzie krajowym lwowskim sprzedaż egzek. realn. N. 243¼ i 812¼ we Lwowie. -- D. 27 lutego w sądzie pow. w Mielnicy sprzedaż przymus. realn. N. 142 w Krzywczu.

Zawiadomienia: Sąd kraj. krakowski o wykreśleniu firmy: „General Agentie der k. k. priv. Wiener-Handelsbank für den Producten und Waarenverkehr in Krakau“.

Zawezwania: Sąd pow. w Brodach spadkobierców Piotra Strusia z Ponikowy.— Sąd kraj. lwowski posiadacza weksli, jeden z daty Wiedeń 30 września 1871 na 149 zł. 64 c. drugi z daty Wiedeń 18go listopada 1871 na 201 zł. 32 cent., obadwa akceptowane przez Michała Witkowskiego we Lwowie.

Przyjechali do Krakowa od 13go do 14go lutego.

HOTEL POLLERA: Notvis adwokat ze Lwowa, Goldblum kupiec z Działoszyc, Haberfeld kupiec z Oświęcimia, Karol Tomkiewicz właś. dóbr z Galicyi, Rosenthal kupiec z Konstantynopola, Michał Rożyński właśc. dóbr z Boszczynka, Goldman kupiec z Jarosławia, Zagajewski z Galicyi, J. Bring budowniczy z Amsterdamu. Scholz major ze Stryja, P. Schach ze Lwowa, W. Rucki właśc. dóbr z Kongresówki, W. Ciszewski właśc. dóbr z Kongresówki, Leon Trzetrzewiński z Tenczynka, S. Kasirer kupiec z Wrocławia, Metal oficer z Czech, Strasburger z Warszawy, Wieliczko właś. dóbr z Kongresówki, Samter kupiec z Berlina, R Patz kupiec z Berlina, B. Patz kupiec z Wiednia, Bretner kupiec z Berna, Dr Kulski z Kongresówki, hr. Drohojewski wł. dóbr z Galicyi.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 12 lutego. *L'Univers* ogłasza depeszę z Rzymu 12go, zaprzeczającą, aby kardynał Antonelli wypowiedział konkordat z r. 1801 odnośnie do Alzacyi i Lotaryngii.

Paryż 12 lutego. *Le Bien public* donosi, że hr. Chambord nie będzie bawił w Gandawie, lecz w Melchlinie (Malines).

Paryż 13 lutego. *Journal des Débats* potwierdza, że podkomisya finansowa postanowiła odroczyć projekt finansowy Soubeyrana, a uważa za rzecz stosowną, aby rząd w bezpośrednie wszedł związki z Niemcami w sprawie zastąpienia trzech miliardów.

Wersal 13 lutego. Potwierdza się, że lewy środek naradza się nad kilkoma projektami konstytucyjnemi, mianowicie względem częściowego odnawiania zgromadzenia narodowego, utworzenia drugiej jeszcze izby i ustanowienia dożywotniej prezydentury Thiersa; wszelako żaden z tych wniosków nie przyjdzie pod obrady przed kwietniem. W urzędowych sferach oświadczają, że rząd nigdy nie przestał rozmyślać nad środkami przyśpieszenia ewakuacyi Francyi przez obce wojska, z tem jednak dołożeniem, że skuteczne układy będą się mogły dopiero rozpocząć po spłaceniu czwartego półmiliarda. — Król i Królowa Neapolitańscy przybyli tutaj.

Rzym 12 lutego. Król oczekiwany tu dziś wieczór. Książę Napoleon przybędzie do Rzymu w ciągu tygodnia. Jenerał Sherman stanął w pałacu poselstwa amerykańskiego.

Londyn 13 lutego. Lord Napier gubernator Madrasu, obejmie tymczasowo czynności wicekróla Indyj wschodnich.

Washington 12 lutego. W izbie reprezentantów jenerał Butler wniósł, aby zawiesić porządek dzienny a przyjąć rezolucyę, według której prezydent ma być zapytany, czy Anglia ma zamiar wymówić się od wykonania traktatu washingtońskiego, albo też przeszkodzić wykonaniu jego częściowemu. Banks mniema, że prezydent pod tym względem nie otrzyma żadnego uwiadomienia ze strony angielskiej. Butler obstaje przy swoim wniosku. Izba jednak 69 głosami przeciw 62 oświadczyła się przeciw zawieszeniu porządku dziennego.

Nie mamy dziś listu z Wiednia. Nie wiemy, czy nas nie doszedł lub zaginął, ale pojęlibyśmy, gdyby wcale nie był wysłany. Bo cóż pisać z Wiednia o położeniu sprawy galicyjskiej, skoro aż nadto widoczna, że albo nie biorą tam wcale ugody na seryo, albo ma ona tylko służyć za narzędzie do innych celów. Widać to z rozbiorów, jakie temu przedmiotowi poświęcają dzienniki. Mają one w tem cel swój. I tak *Vaterland* mówi: „Patrzcie, elaborat nic wam nie daje ani w tem ani w owem, a więc odrzućcie jak należy i opuśćcie Izbę.“ *Presse* znów: „Wszystko a niemal więcej niż można było, dał elaborat, zresztą *ultimatum* to przyjąć musicie, a jeżeli staniecie po stronie wyborów bezpośrednich, to jeszcze coś dostaniecie.“ Zaprawdę, możnaby nie wierzyć, gdyby tego wczorajsza *Presse* w konkluzyi artykułu nie postawiła. Dotąd tylko dzieciom mówiono: „Oto kawałek placka, ale jak będziesz grzeczny, to dostaniesz więcej.“ A może też i coś podobnego usłyszeć można w redakcyach wiedeńskich. U nas w Galicyi na szczęście same tylko dotąd niańki takim językiem do dzieci przemawiają.

Dla *N. fr. Presse* przybrała galicyjska ugoda kształty, które się ująć dadzą i to w elaboracie. Winszujemy jej sprytu, bo dla nas właśnie ugoda w elaboracie w myt się rozwiała. Zarzucano rezolucyi niepraktyczność, uskarżano się, że ugoda w niej ująć się nie da. Uznawaliśmy pod względem praktyki administracyjnej słuszność tego zarzutu. Nie mniemaliśmy, że można jeszcze coś bardziej nieokreślonego, nieujętego postawić. Dokazał tego podkomitet w elaboracie. To jakieś algebraiczne ustępstwa wyrachowane na logarytmy, ale ugody w tem nie ma. A przecież bolą jeszcze i te ustępstwa *N. fr. Presse*; przykro jej, że tak ogromną stronnicy państwa (ma się rozumieć z supremacyą niemiecką) ponieść muszą ofiarę. Zapewnić możemy *N. fr. Presse*, że jeżeli uważa ugodę za potrzebną dla swych interesów, to większej jeszcze trzeba będzie ofiary, bo ta nie wystarczy. Galicya jako część państwa obchodzi ją, idzie jej głównie o kulturę, o owe niemieckie dzieci w Galicyi, co szkół nie będą miały, bo skoro Polakom elaborat oddaje szkoły, oni je zniszczą; bo jak pisze „śmiać się muszą szlachcice, że w tej konstytucyi mieszczańskiej tyle dla swych przywilei wykroić im się udało...“ Boli to *N. fr. Presse*, przyznaje to ona otwarcie; ale cóż robić, trzeba ponieść ofiarę, skoro stronnictwo wiernokonstytucyjne ma w tym względzie obowiązki (co ma znaczyć, że widzi w ugodzie galicyjskiej korzyść). Powiemy zatem, kończy *N. fr. Presse*: *Consummatum est.*

Owoż, niech się *N. fr. Presse* pocieszy, nie jest *consummatum*, i jeżeli się ofiara nie zwiększy aż do znaczenia słuszności, jeżeli elaborat się nie zmieni tak, aby choć co nieco do sprawiedliwości się zbliżył, to nie będzie *consummatum*. Wstrętną nam jest ta hipokryzya ofiary, ta ironia poświęcenia, to szyderstwo, pod którem jedynie śmieszność się ukrywa. To jakby arlekin płacz udający. Śmieją się przeto „szlachcice polscy“, ale z owych okrawków ustępstw, które umyślnie przeceniacie, i jak żydki nasze za „przedni towar“ udać chcecie, śmieją się, że mówicie o ofiarach, a czysty targ i zysk macie na oku. I dla tego też, że to wszystko wydaje nam się tylko grą, nie widzimy potrzeby rozbierać tego *capo d'opera* polityki wiernokonstytucyjnej, jakim jest elaborat. Cóż nam z tego, że znów będziemy powtarzali, czego brakuje, aby nasze żądania choć w części zostały uwzględnione, że te niby ustępstwa są tak ograniczone i zastrzeżeniami otoczone, iż wychodzą prawie na koncesye *ad majorem Reichsrathi gloriam* ogłoszone. Na co się przyda i komu pisać: to jest w elaboracie, a tego nie ma — skoro to co jest, a niewiele jest, bez tego co brakuje, żadną miarą nie odpowiada naszym potrzebom, i podstawą do ugody być nie może.

Dopóki więc sprawa nie będzie traktować się na seryo, a do tego jeszcze nie przyszło, my również takiemi elaboratami poważnie zajmować się nie myślimy. Artykuły takie, jakie od dni kilku piszą centralistyczne organa, uważamy za ćwiczenia dziennikarskie, mogące tylko służyć do wprawy. Dziwi nas, że *N. fr. Presse* nie ma jej jeszcze dosyć, chyba, że w zarozumiałości, bo szczęście u władzy zaślepia, mniema, że słowa jej ważą tak ciężko, iż się przed niemi każdy ukorzyć musi. Bo nie ma zarozumiałości, którąby się łudziła, że ktoś uwierzy tym ofiarom wiernocentralistycznym na rzecz znienawidzonej autonomii. Ale wczoraj rozpoczął wydział konstytucyjny obrady swoje nad elaboratem, który miał mu być przedłożonym. Dziś wieczór dzienniki przyniosą nam zapewne sprawozdanie z posiedzenia, i przekonać się będziemy mogli, czy nadzieje, jakie jeszcze żywić chcemy, o traktowaniu sprawy galicyjskiej na seryo — jako potrzeby państwowej — nie są czystem złudzeniem, z którem jak z tylu innemi, z większą wyznajemy przykrością, pożegnać nam się w tej chwili wypadnie.

Niebezzasadnie przyznał Bismark w pamiętnej mowie swojej sejmowej, iż język polski wzmacnia się w ziemiach polskich pod rządem pruskim; przyznaje to bowiem komitet niemiecki powiatu Toruńskiego, zbierający składki na uczczenie stuletniej rocznicy rozbioru Polski, a on bliżej zapewne obeznany jest ze stosunkami miejscowemi. Wydał bowiem okólnik wzywający Niemców miasta Torunia do udziału, aby dowieść siły i żywotności żywiołu niemieckiego, zwłaszcza, że „w ostatnich szczególniej latach żywioł polski zyskał w Toruniu niezaprzeczenie na rozmiarach i znaczeniu.“

W sejmie pruskim miały się wczoraj toczyć obrady szczegółowe nad ustawą o nadzorze szkolnym; poczem ustawa ta pójdzie do Izby wyższej. Rząd poruszył wszystkie sprężyny, aby uzyskać większość, gdyż ustawa ta przez udział w rozprawach Bismarka przybrała cechę gabinetową. Potajemnie więc straszono deputowanych dymisyą kanclerza i powrotem stronnictwa liberalnego a może i Manteuffiem, a w każdym razie Mühlerem na miejsce Falka. Równocześnie urzędowa *Nordd. allg. Ztg* gromi niezwykłym sposobem swoją dawniejszą siostrzycę na drogach reakcyi, *Gaz krzyżową*, że ta broni kościoła lubo tylko ewangielickiego, ale zawsze broni powagi duchownej.

W izbie niższej Loewe postawił interpelacyę z powodu instrukcyi przeciwnej kartelowi, danej landratom w powiatach przylegających do polskich krajów. Według tej instrukcyi wychodźcy z Polski i Rosyi niemający legitymacyi ani szczególnego pozwolenia, mają być odstawiani napowrót do granicy. Interpelant pyta, czy rządowi znana jest ta instrukcya i czy on dał takie polecenie. Nie możemy przypuścić, aby taki rozkaz był dowolnością podrzędnego urzędnika, lecz kartel zostaje wykonywany tajemnie z dobrej woli, mimo, że urzędownie przestał istnieć.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 14 lutego (prywatna). W kwestyi galicyjskiej nastąpił nowy zwrot. Wydział konstytucyjny miał na wczorajszem posiedzeniu wieczornem obradować nad elaboratem podkomitetu, ale Giskra zrobił niespodziankę wnioskiem, aby zamiast tego wziąść pod obrady ustawę o wyborach przymusowych z konieczności (*Nothwahlgesetz*). Pomimo zastrzeżenia Zyblikiewicza, wniosek Giskry został przyjęty, i obradowano nad ustawą wyborów przymusowych.

Wiedeń 14 lutego. Wydział konstytucyjny obradował nad ustawą o wyborach przymusowych z konieczności. Grocholski oświadczył, iż deputowani galicyjscy głosować będą przeciw ustawie. W obradach wzięli udział minister Lasser, deputowani Fux, Akeber, Coronini, Demel, Rekert, Tinti, Brestel, Giskra. Na zapytanie Pickerta oświadczył prezes ministrów, że rząd ma na oku o ile można najśpieszniejsze przeprowadzenie reformy wyborczej i natychmiast weźmie się do jej wykonania, skoro tylko będzie mógł oczekiwać większości dwóch trzecich liczby głosów w izbie deputowanych. Reforma wyborcza leży rządowi tak dobrze na sercu jak każdemu członkowi stronnictwa konstytucyjnego. Grocholski na przypadek przyjęcia ustawy o wyborach przymusowych stawia wniosek dodatkowy, aby funkcya deputowanych wybranych w moc ustawy o przymusie wyborczym ustawała za zebraniem się najbliższegosejmu. Wbrew wnioskowi tyczącemu się wyboru podkomitetu z trzech członków uchwala Wydział wybrać jednego referenta, któryby na najbliższem posiedzeniu Wydziału we czwartek zdał sprawę.

Wiedeń 14 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza listę członków komisyj powszechnej wystawy wiedeńskiej zamianowanych przez Cesarza na królestwa i kraje Cislitawii.

Peszt 14 lutego. *Pesti Naplo* mniema, że w kwestyi bankowej aż do upływu przywileju utworzone będzie prawdopodobnie prowizoryum, przyczem dualizm znajdzie swój wyraz także pod względem administracyi banku. Z rządem austryackim zawarte będą szczegółowe układy o warunki pod względem przywrócenia waluty.

Berlin 13 lutego. Na posiedzeniu Izby deputowanych odbywały się końcowe rozprawy nad ustawą o nadzorze szkolnym. Minister Falk oświadczył: Rząd ma wprawdzie zamiar pozostawić duchownych ewangielickich na posadach inspektorów szkół, gdyż ci nie dopuścili się żadnych przekroczeń władzy; jeśliby jednak w obrębie kościoła ewangielickiego podobne zdarzać się miały zajścia jak w obozie katolickim, rząd bez wahania się zwróci ostrze ustawy także przeciw duchownym ewangelickim. Książę Bismark, który parę razy głos zabierał, podnosi tę okoliczność, że poprawka Rauchhaupta, (która pozostawia rządowi mianowanie powiatowych inspektorów szkół, a ins. ektoraty lokalne duchowieństwu zastrzega) udziela chwilowo rządowi, czego ten potrzebuje, ale tylko chwilowo. Prezes ministrów wyraził zdziwienie swoje, że stronnictwo konserwatywne nie wspiera rządu w tej sprawie. Rząd nie zamierza atoli wchodzić w jakikolwiek kompromis w duchu poprawki Rauchhaupta; a do przyjęcia ustawy użyje wszelkich środków konstytucyjnych. Na tem zakończono obrady ogólne.

Berlin 13 lutego. Posiedzenie Izby deputowanych. Szczegółowe rozprawy nad ustawą o nadzorze szkolnym. § 1 uchwalony został według uchwały komisyi. Przy § 2 ks. Bismark oświadcza przeciw deputowanemu Reichenspergowi, iż nie obwiniał duchowieństwa katolickiego o zachowanie się antinarodowe, lecz wyłuszczył tylko, iż takie pojedyncze objawy manifestacyj antinarodowych nigdy nie dają się dostrzedz u duchowieństwa francuskiego i polskiego, jak to bywa u niemieckiego, które otwarcie w sposób prawu przeciwny stara się, jako nadzorcy szkolni, ograniczyć wykłady szkolne w języku niemieckim, albo jak to można napotykać w dziennikach klerykalnych bawarskich, otwarcie uważa Francuzów jako jedynych zbawców.

Mowca nie zaprzecza, że uczucia narodowe u pewnej częś i duchowieństwa katolickiego napotykają się, ale tylko u mniejszej części i podpadają karze wykluczenia i exkomunikowania § 2 został następnie uchwalony; podobnie §§ 3 i 4, a wreszcie cała ustawa w głosowaniu imiennem 207 głosami przeciw 185.

Berlin 13 lutego. *Nordd. allg. Ztg* kończy artykuł o mowach ministrów bawarskiego Hegnenberga i wirtemberskiego Mittwocha temi słowy: Tak więc prawo cesarstwa wyszło nienaruszone i nowo umocnione z walk stronnictw niemiecko-południowych nieprzychylnych cesarstwu. Gorącą wdzięczność narodu należy się tym kierownikom politycznym. Mowy ministrów w Monachium i Sztutgardzie pozostaną w pamięci tych, którzy zbierają owoce zdrowego organizacyjnego rozwoju Niemiec; zapisane one będą w dziejach.

Paryż 13 lutego. Deputowany Conti (bonapartysta) umarł. Hr. Chambord oczekiwany jest dziś w Belgii. Konwencya francusko-niemiecka ma być dzisiaj podpisaną. Stowarzyszenie paryskich ajentów wymiany (*agents de change*) podpisało 600,000 franków na składkę dla uwolnienia Francyi od wojsk obcych.

Rzym 13 lutego. Syn prezydenta Ameryki północnéj Granta zabawi tu do 20go b. m. Jenerał Sherman będzie miał dziś posłuchanie u królewicza Humberta i otrzymał zaproszenie na obiad do dworu, poczem odjedzie do Neapolu. Podróż ta nie ma żadnego celu ani znaczenia politycznego.

Londyn 13 lutego. Zapewniają, że Schenck otrzymał dzisiaj odpowiedź rządu amerykańskiego na notę lorda Granvilla w sprawie „Alabamy.“

Bukarest 13 lutego. Rząd użył z całą energią wszelkich środków, aby wyśledzić sprawców podżegań przeciw żydom w Multanach i ukarać ich. Senat uchwalił projekta tyczące się monopolu tytoniowego i kontyngensu wojskowego, izba zaś deputowanych uchwaliła ustawę emerytalną.

Kursa. Wiedeń 14go lutego godz. 12 min. 45 5% zjedn. dług państwa banku 62·60. — Zjedn. dług państwa w srebrze 71·15. — Losy z r. 1860 104·—. — Akcye banku 846. — Akcye kredytowe 353·—. — Londyn 113·35. — Srebro 111·75. Dukat 5·42. — Lombardy 215·30. Losy z roku 1864 148·50 — Akcye franco-austr. 137·75. — Napoleony 9 02. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 264·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 164·—. — Akc. kol. północ.-wschod. 165·—. — Akcye banku związków. (Vereinsbank) 115·—. — Akcye banku jeneral. —·—. — Renta w srebrze 71·15. — Oblig. indemniz. gal. 75·25 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. 202·50. Akcye anglo.-banku 373·50 Akcye kol. rządow. 409·50. — Akcye kol. siedm. 188·—. — Akcye kol. Rudolfa 171·50. — Akc. kol. Pardubic. 186·— — Akcye kol. północ. 227·50. — Usposobienie giełdy: ożywione.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 14 lutego.	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	27 50	25 50
Listy zast. pol. z kup.	91 —	89 ½
Bankn. pol. za 100 złr.	420	417
Ruble ros. za 100 rub.	157 50	156 25
Talary prus. za 100 tal.	169 50	167 50
Bankn. prus. za 150 złr.	89	88
Srebro nowe austr.	112	111
Dukat ważny	5 48	5 38
Napoleon d'or.	9 10	9 —
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
5% gal. listy zas. z kup	84	83¼
4% " " " "	76	75
Obl. indemniz. z kup.	78	77
Akc. k. g. z dyw. bez k.	264	261½
" L. Czerniowieck.	165½	163½
Akcye B. G. d. H. i P.	77 —	74 50
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
" 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	112 —	109 —

Wiedeń 13 lutego	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	62 60	62 50
5% " " sreb.	71 25	71 10
" Obl. ind. niż. Aust.	95 50	95 —
" " " czeskie	97 50	96 50
" " " węgiersk.	81 —	80 —
" " " galicyjsk.	75 75	75 25
" " " bukowiń.	75 50	74 50
" " " siedmiog.	76 —	75 50
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr	110 75	110 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	90 —	89 85
4 " galicyjskie	75 —	73 —
5 " "	— —	83 —
6 " gal. zakł. kr. włoś.	91 90	91 50
5 " węgiersk. losow.	89 75	89 50
5 " zakł. kred. austr.	104 —	103 —
5 " zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 75	87 25
5% Domin. pań. 120 fl.	120 50	119 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	309 —	308 —
" " " 1854	94 —	93 50
" " " 1860	103 50	103 —
" " " 1864	146 5	146 —
" Comorente	24 —	23 —
" Kredytowe	190 —	189 50
" żeglugi parowej na Dunaju	99 75	99 25
" księcia Salm	— —	— —
" " Palfy	30 —	29 —
" ks. Klary	38 —	36 —
" hr. St. Genois	30 —	29 —
" miasta Budy	32 50	31 50
" ks. Windischg.	25 —	24 —
" hr. Waldstein	23 50	22 50
" hr. Keglevich	16 —	14 —
" Rudolfa	15 50	14 50
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 zł.	28 —	27 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	847 —	846 —
Zakładu kredytowego	348 50	348 —
Żeglugi par. na Dun.	637	635
Kolei półn. Ferdynan.	2297	2292
" rządowej fr. a.	403 —	402 —
" zachodn. c. El.	247 75	247 25
" Pardubickiej	187 —	186 —
" południowej	211 25	211 —
" Galicyjskiej	263 —	262 50
" Czerniowieckiej	164 25	163 75
Kol. węg. półn. wsch.	165 —	164 50
ks. Rudolfa 200 fl. sreb.	171 —	170 50
Akc. kol. Alf. fiuman.	184 50	184 —
" " Kosz.-Bogum.	195 —	194 —
" " Siedmiogrodz.	187 —	186 50
" " Cisańskiej	291 50	291 —
" " wschod. węg.	154 75	154 25
" " austr. północ.-wschodniej	222 —	221 50
" " Franc. Józefa	210 50	209 —
Akcye bank. anglo au.	368 —	367 50
" " angl. węg.	12 5	12 —
" austrya. ogóln.	17 50	2 6 50
" Zakł. kred. węg.	72 —	71 50
" bank. frank. austr.	36 50	36 —
" " węgierskiego	116	115 50
" " gal. d. hand. i p. w Krak.	73 50	73 —
" " kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
" wied. d. obr. płod.	231 —	230 —
" galic. hipoteczn.	— —	164 —
" austr. związkow.	115 —	114 50
" dla obrot. ogól	202 75	202 25
" To. wyr. ceg. maszyn. we Lwow.	—	—
" rektyf. spirytusu w Czerniowcach	—	—
Obligi pierwszeństw.		
Kolei Nadniestrzańs.	— —	— —
" Koszycko-Bog.	95 —	94 75
Kol. Ces. Elż. 5% za " (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 50	94 —
" (Emis. 1862) " "	92 50	92 25
Kolej rząd. St. 500 fr.	— —	135 —
" Emis. 1867	132 —	131 —
Kol. połud. St. 500 fr.	112 —	111 25
" Bony 1870-1874 6%	— —	— —
" pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 —	89 50
" " " za 100 fl. w. a.	87 —	86 50
" " w sreb. 5% w. a.	104 50	104 25
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	94 25	93 75
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze "	97 75	97 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	— —	105 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	103 75	103 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 —	78 —
" " " Emisya 1867.	88 75	88 25
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	92 50	92 25
" ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	93 50	93 —
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 50	101 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 46	5 44
" dukat na wagę	— —	— —
" " obrączk.	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 45	9 04
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	—	— —
Suwereny angielskie	11 45	11 35
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	112 25	112 —
Srebro, kupony	112 25	111 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 69 50	1 69

Lwów 12 lutego.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 46	5 38
" cesarski	5 48	5 40
Półimperyał rosyjski	9 22	9 8
Rubel srebr. rosyjski	1 84	1 76
" papier. "	1 57½	1 56¼
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 50	83 —
" " " 4%	75 40	74 70
Listy zast. Banku hip.	89 —	88 50
Obligi indem. bez kup	75 90	75 30
Akcye kol. gal. b. kup.	261 50	260 —
" " lwow.-czer.	165 00	164 00
Akcye Banku hip. gal	162 —	160 —

Warsz. 12 lutego	żądają	płacą
Listy zast. 1 ser. rub.	90 35	90 —
" " 2 ser. "	89 10	88 60
kupon "	— —	— 55⅝
Listy zastaw. nowe "	89 33	89 10
kupony "	— —	— 69¾
Listy likwidacyjne "	76 —	75 70
kupony "	— —	— 58⅝
Kolej warsz. wiedeńska	89 50	88 50
" " bydgows.	69 75	— —
" " terespols.	— —	118 75
" " łódzka	102 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
"	" miesz.	7.—	—	—	3.56
"	wielicki	9.—	—	—	5.31
"	wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.27	7.—	—	—
"	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.30	52 / 1.5	9. 5
"	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
"	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.26
"	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n. 12.31	2.12	n. 12.26	3.3
"	" miesz.	9.52	—	9.42	—
"	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
"	" miesz.	—	5.58	—	5 38
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
"	" miesz.	—	1.19	—	1.—
"	lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.18	— / —
"	" miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
"	" miesz.	—	4.32	—	4.17
"	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
"	" miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
"	" miesz.	6.42	—	—	8.—
"	brodzki	8.52	n. 11.50	2.50	n. 7.34
"	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.33
w Tarnopolu:	lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	8.13
w Podwołoczyskach:	lwowski	11.—	6.40	7.47	4.
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 8.50	7.31

Osoba wykształcona, znająca gruntownie muzykę, według metody Chopina, życzy sobie jako nauczycielka takowej przyjąć miejsce w jednym domu w Krakowie lub na prowincyi.

Bliższa wiadomość przy Małym Rynku pod Liczbą 426 na III. piętrze. (307. 1-5)

„Angielka“

posiadająca języki: niemiecki, francuski i angielski, pragnie się umieścić zaraz. Wiadomość w biurze p. J. Jędrzejowskiej Kraków ul. Św. Krzyża, L. 419. (331-1-)

Adwokat
Dr. Adolf Korczyński

otworzył biuro **w Krakowie, przy Małym Rynku L. 431 w domu Wgo Ilminga.** (337. 2-3)

W dniu 10go lutego 1872 roku w przejeździe z Borku przez Podgórz, Kaźmierz, Stradom, ulicę Grodzką, Rynek, plac Panny Maryi w ulicę Szpitalną, wieczorem między 7 a 8 **zgubiono pudełko drewniane zawierające różne bilece drobiazgi** pomiędzy któremi znajdowały się

bilety i rachunki kilkoletnie;

Uczciwy znalazca raczy te zguby a **szczególniej listy i rachunki** odnieść do **Administracyi „Czasu“** gdzie stosowną otrzyma nagrodę. (333. 3-3)

Główny skład

pierwszej c. k. austr. uprzywilejowej
FABRYKI TRUMIEN METALOWYCH
A. M. Bezzerera i Spółki **w Wiedniu** (308. 1-6)
utrzymuje
A. Faliszewski
w Bochni.

Piękność formy, elegancya ozdób, mocność i trwałość roboty, **osobliwie zaś taniość** odznacza ten fabrykat i daje mu pierwszeństwo przed najpiękniejszemi trumnami drewnianemi. Jedno zwiedzenie wymienionego składu wystarczy, aby się o tem przekonać. **Po cenach od 7 złr. 50 c. i wyżéj.**

Dzierżawa
dóbr WOJNAROWY
jest na 9 lat

do odstąpienia; tamże jest do sprzedania **100** owiec-matek, zdatnych do chowu rasy poprawnej, za skopów **160**, w wieku do 3 lat, za umiarkowaną cenę.
Zgłosić się pod adres Antoni Jaworski, poczta Grybów we Wojnarowy. (310. 1-4)

Potrzebnem jest od 1 Lipca 1872 na dłuższy czas

MIESZKANIE

z 5 lub 6 pokojów z salą, na dole albo na I. piętrze w rynku albo w pobliższéj ulicy. Zgłoszenia [illegible] takowe do wynajęcia przyjmuje kancelarya Towarzystwa Rolniczego (dom Towarzystwa Naukowego) przy ulicy Sławkowskiej. (279 3-3)

Para  koni

w piątym roku,

szpakowatych, przeszło 15½ miary wysokich, z bardzo ładną budową, doskonale w zaprzęgu ujeżdżonych, jest do sprzedania. (338-1-3)

Bliższa wiadomość w Boczowie, około Łapanowa, poczta Gdów.

10 Uli dzierżonów

z potrzebnym zapasem miodu, w pełnej sile są do nabycia **po 10 złr. w. a.** Wybór dowolny w pasiece **100** sztuk liczącej. Termin do 1 kwietnia r. b. **Mierzwiński, poczta Ryglice, przez Tarnów.** (309. 1-3)

Młocarnia

4ro-konna **przenośna**, z kieratem przenośnym, z przyrządem do bukowania koniczyny, z Fabryki *H. Cegielskiego* w Poznaniu, od 3ch lat używana, w najlepszym stanie będąca — wraz z **Wialnią** Drezdeńską o 12tu przetakach — jest z powodu zaprowadzenia młocarni parowej, za 500 złr. w. a. do nabycia **w Wiśniowej**, poczta Strzyżów. — Bliższych wiadomości udzieli na miejscu p. *K. Dysyński*, kasyer. (218 4-4)

Do Handlu
EDWARDA FUCHSA
W KRAKOWIE
nadeszły świeży transport
Wyziny krymskiej,
mało solonej, również mało solony
Kawior
w najprzedniejszym gatunku, różne
Ryby marynowane i wędzone
także nadchodzą
Kalafiory Włoskie i Algierskie. (327-2-)

Majątek
ziemski do sprzedania.

Wielki majątek ziemski pięć mil od Lwowa w równinie nad Dniestrem przy Stryjsko-Lwowskim gościńcu cesarskim i przy budujących się obecnie kolejach Chyrowsko-Stryjskiej i Stryjsko-Lwowskiej, w obwodzie Samborskim, wśród zaludnionych osad wiejskich, i w sąsiedztwie miast większych położony, zawierający roli, ogrodów, łąk, pastwisk i lasów łącznej obszar przeszło **11,500** morgów z propinacyą, browarem i innemi dochodami, jest do sprzedania z wolnej ręki w całości albo w częściach stanowiących osobne ciało tabularne.

Bliższych szczegółów zasięgnąć można w kancelaryi Dra Frenkla i adwokata Dra Kolliszera we Lwowie. (292-2-3)



Znaczny od wielu lat używający zaufanie! sławny
Skład zegarków
M. HERZA
zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków na rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe gatunek.

Srb.	zegarki cylindry o 4 kam.	10—13 złr.
„	z złot. brzeg. do oda.	13—14 „
„	z podwójną kopertą	15—17 „
„	ankrowe o 15 kam.	16—18 „
„	z podw. kop.	18—23 „
„	z kr. szkł.	25—28 „
„	remontoary	28—30 „
„	z podw. kop.	35—40 „
„	dto z kryszt. szkłami	30—36 „
Złote	N. 3 złot. o 8 k m.	30—36 „
„	damsk. o 4 i 8 kam.	25—30 „
„	ze złot. okrywk.	35—40 „
„	emal. z dyam.	38—48 „
„	dubelt. o 8 kam.	40—48 „
„	ankrowe o 15 kam.	35—44 „
„	lepsze złot. okr.	45
		70, 80, 90, 100—120 „
„	damskie . . .	40—48 „
„	z podw. kop	50—56 „
„	remontoary	70, 80, 90, 100 „
„	z pod. kop.	110, 120 150 „

Budziki ze zegarkiem 7 złr.
Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.
Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem

co dzień do nakręcania		10, 12 złr.
co 8 dni	„	16, 18, 20. 22 „
		(39 21-50)
„ „ „ z biciem god. i ½ god.		30, 33, 35 „
„ „ „ „ i ¼ god.		48, 50, 55 „

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzéj. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.



Szanowna Fabryka c. k. uprz. **Arcanum** do wytępiania *Szczurów, Myszy polnych i domowych, Kretów, Karakonów itp.* — Neubaugasse N. 7, **w Wiedniu.** — *Po użyciu pańskiego Arcanum z zadziwiającym skutkiem,* upraszamy o łaskawe nadesłanie odwrotną pocztą 6 pudełek. — Z szacunkiem *Dyrekcya Przędzalń* w Neudau-Burgau.

Wyciąg z listu: Proszę mi przysłać jeszcze arcanum, gdyż bardzo jesteśmy trapieni tutaj od szczurów, a dwa sprowadzone pudełka okazały się *bardzo skutecznemi*

Z szacunkiem E. Ullmann,
w Dzielnicy w Kroacyi, 17 Czerwca 1871 r.

Prawdziwe sprzedają w Krakowie pan J. Jahn, p. W. Fenz — w Tarnowie p. Wielogórski — we Lwowie p. W. Królikowski pod L. 804 — w Nowym Sączu p. J. Garan—w Przemyślu p. F. Gajdeczka — w Rzeszowie p. J. Schaiter.

Cena 1 dużego słoika 1 złr. 10 c., małego 90 c

Także pojedyncze porcye przesyłają się za pobraniem należytości pocztą. (1529-3-3)

Precz ze siwizną.
MELANOGÈNE.

Wyborna tynktura do włosów, przygotowana przez p. **Dicquemarre** w Paryżu. W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie i nadaje im kolor naturalny jaki się podoba, bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich tego rodzaju preperatów.

Skład w Krakowie w aptece Wgo *Trauczyńskiego*; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza; w Brodach w aptece p. Kullaka; w Warszawie w Zakładzie fryzyersko-perukarskim p. Pohoreckiego na Krakowskiem przedmieściu. (8-7-52)

Handel (280-2-3)
P. Niedzielskiego
w Bochni,
poleca nowy transport
strzelb odtylcowych
i rewolwerów belgijskich.

Pewien mężczyzna, kawaler, szlachcic, poszukuje

za żonę

Polki, panny lub wdowy. Osoba ta ma być czerstwego zdrowia, z szlacheckiego rodu, 18 lat wieku, brunetka, z modremi oczami i wykształconą w różnych językach. Za niezbędny warunek oznacza się posiadanie majątku, chociażby użycie takowego dopiero później nastąpić miało.

Uprasza się o nadesłanie własnej fotografii, również krótkiego opisu swego życia i rodziców.

Bliższych wiadomości udzieli Ekspedycya *Dziennika Poznańskiego* w Poznaniu, lub też wprost *A. T. G. M. Dr. New York, Ameryka.* (165-10-12)

Skład komisowy dla Galicyi

naszych wyrobów płóciennych tak do sprzedaży cząstkowej, jako i hurtownej znajduje się u Wgo
Henryka Schwarza w Krakowie,
przy ulicy **Grodzkiej** pod Nrem **88.**
Ceny fabryczne podług cenników. (1613-5-6)
Norbert Langer i Synowie,
właściciele Fabryk w Oskau, Sternbergu i Liebau.

W. UJHELYI jun., (291-2-)
następca dentysty J. Z. Ujhelyi,
mieszka teraz
przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 359,
róg drugiej przecznicy od Rynku, II. piętro, dom W. Rogojskiego.
Ordynuje co dzień od godz. 11tej do 2giej.

EAU DES CORDILIERES,

WODA PRZYGOTOWANA według RECEPTY od INDYAN,

leczy szybko i radykalnie najgwałtowniejszy ból zębów, zapobiega psuciu się zębów i krwawieniu dziąseł. Użycie codzienne tej wody, jak również PROSZKU KORDYLIERSKIEGO zabezpiecza zęby od pruchnienia. Metoda użycia w polskim języku.

Skład główny w Paryżu na ulicy Hauteville Nr. 61, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Fer. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza. (20-7-24)

Choroby zębów i ust!

wszelkiego rodzaju ustają najprędzej za użyciem
wody anaterynowej do ust,

Dr. J. G. Poppa c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu; liczne świadectwa poświadczają to orzeczenie, pomiędzy innemi świadectwo p. profesora Oppolzera, rektora uniwersytetu wiedeńskiego. Również często zapisują tę wodę do ust liczni zagraniczni jak też i miejscowi lekarze, gdyż została uznaną za godną polecenia.

Dra J. G. POPPA pasta anaterynowa do zębów.

Ta pasta do zębów jest jednym z najwygodniejszych środków do czyszczenia zębów, gdyż nie zawiera w sobie żadnych zdrowiu szkodliwych części; mineralne cząstki składowe działają na emalię zębów, nie psując ich, jak również czyszczą organiczne mieszaniny pasty, odświeżają tak emalię jakoteż błony śluzowe, następnie i usta przez dodanie ulatniających olejków, przez co zęby zyskują na białości i czystości.

Szczególniej polecenia godna podróżującym wodą i lądem, gdyż nie może być rozsypaną, ani też nie psuje się przez codzienne użycie na mokro.

Cena pudełka 1 zł. 22 c. (75-1-3)

Na Składzie:

w Krakowie: ma p. *W. Redyk* apt. „pod Barankiem,“ p. *Siedlecki* apt., *Górecki*, p. *J. Jahn*, pan *Wilhelm Fenz* w Rynku Głównym, p. *L. Feintuch*, pan *Ernest Stockmar* apt., pan Dr. apt. *Sawiczewski*, pan *I. Trauczyński* (pod firmą Brunona Miczyńskiego) i p. *Jakób Goldwasser* ul. Grodzka Nr. 70.

we Lwowie: jest u Dra chemii p. *Tytusa Zarzyckiego*, p. *Mikolasza* apt., p. *A. Berlinera* apt. p. *Ehrenbergera* apt., *Fr. Kleina* wdowy, p. *Bonif. Stillera* p. *Z. Ruckera* i p. *J. Piepesa*, aptekarza.

W Bełzie p. Hrymak, — w Biały p. Józef Knaus i p. E. Keler apt. — w Bielsku p. Stanko apt. — w Bóbrce p. J. Zarnitz apt. — w Bochni p. Fr. Reiss apt. — w Brodach p. Grünspan apt., M. S. Franzas kup. — w Brzeżanach p. Zminkowski apt. — w Buczaczu p. C. Lewicki — w Chrzanowie p. B. Sperysz apt. — w Dolinie p. Traunfallner apt. — w Dobromilu p. A. Grotowski apt.. — w Drohobyczy p. Dobrzavski — w Dydowie p. M. Koniecki — w Frysztaku p. Nowakiewicz — w Grzybowie p. Muszyński — w Jaworowie p. L. Lachowicz apt,. — w Jarosławiu p. Bogusz apt,. — w Jazłowcu p. Twardowski — w Krynicy p. M Nitribitt aptek. — w Lutowiskach p. M. Kotnicki — w Monasterzyskach pan Zarski — w Nowym Targu p. Laur — w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa, S. Lichtmann — Ostrawie p. C. Weber apt. — w Przeworsku p. Świtalski apt. w Przemyślu pan Gaideczka i Syn, p. Machalski i pan Kozłowski — w Radowcach p. K. Teichmann — w Rozwadowie pan Gabriel — w Rzeszowie pan J. Scheiter i Syn i p. Kalinowski — w Samborze p. p. Kriegseisen aptek,. p. Riedl aptek., — w Sanoku p J. Jaklicz, p. Rob. Barth i p. Zarewicz — w Stryju p. Krzyżanowski i J. D. Nussenblatt i Spółka — w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, p. H. Koy, i p. J. Reid. apt., w Tarnopolu — p. Morawetz, p. W. Stachiewicz i pan L. Karmin — w Turce p. A. Czerniański — w Wadowicach p. Foltin i p. Uhna — w Zaleszczykach p. Kodrębski — w Złoczowie p. O. Fadenhecht i p. Retesch — w Żółkwi p. Nahlik — w Nowym Sączu p. I. Garan.

Z zaręczeniem prawdziwości.

Dra BORCHARDTA aromatyczne **mydło ziołowe** dla upiększenia i polepszenia płci i wypróbowane na wszelkie nieczystości skóry (w zapieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 cent.).

Dra HARTUNGA **olejek z kory chinowej,** z dekoktu najlepszej kory chinowej z balsamicznemi olejkami, dla zachowania i upiększenia włosów, w opieczętowanych w szkle ostęplowanych flaszkach po 85 cent.

Dra BÉRINGUIERA aromatyczny **płyn koronny** (kwintessencya wódki kolońskiej) jako pyszna woniejąca woda do mycia, wzmacniająca i rozweselająca zmysły, w oryginalnych flaszkach 1 złr. 25 i 75 c.

Dra LINDESA roślinna pomada laskowa, dodaje połysku i elastyczności włosom, zarazem utrzymuje przedziałkę, po 50 cent.

Balsamiczne mydło oliwne wyborne do mycia i kąpieli dla swych ożywiających i utrzymujących skutków na miękkość i gładkość skóry (w oryginalnych pakietach po 35 cent.).

Dra BÉRINGUIERA **roślinny środek do farbowania włosów,** barwi doskonale czarno, brunatno i blond, kompletne ze szczotkami i miseczkami 5 złr.

Dra HARTUNGA **pomada ziołowa,** złożona z pobudzających pożywnych soków i roślinnych części do zbudzenia i ożywienia porostu włosów (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach po 85 cent.).

Dra SUIN de BOUTEMARDA aromatyczna **pasta do zębów,** najpowszechniejszy i niezawodny środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł (w całych i pół pakietach po 70 i 35 cen.).

Dra BÉRINGUIERA **olejek z korzeni ziołowych na włosy** do wzmocnienia i utrzymania włosów na głowie i w brodzie, flaszka 1 złr.

Dra KOCHA **krystalizowane cukierki ziołowe,** wypróbowany środek domowy w katarze, chrypce, zaflegmieniu, ostrości w gardle, pudełko po 75 i 35 centów.

Prawdziwe te powyższe artykuły tak ulubione i w Galicyi dla swych niezawodnych skuteczności, sprzedają w KRAKOWIE jedynie tylko pp. ***Józef Jahn, Wiktor Redyk*** apt. „pod Barankiem“ Mały Rynek, ***Józef Trauczyński*** apt. „pod Gwiazdą“ ulica Floryańska i ***Józef Goldwasser*** na Stradomiu, dom Deichesa; jakoteż w **Białej** p. Ed. Kogler, — w **Bełzie** p. A. W. Grot, — w **Bóbrce** p. L. Miedlicki, apt, — w **Brodach** p. Edward Liszka aptek. — w **Brzeżanach** pan B. Fadenhecht, — w **Buczaczu** p. A. Kercel i Karol Fr. Popowicz, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** p. Ignacy Schnirch, — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski apt., — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt., — w **Jassach** p Michał Neumann, — w **Kołomyi** p. Jan Sidorowicz apt. i p. K. Laden, — w **Krośnie** p. A. Krzysztoforski, — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et Rissler, p. Zygmunt Rucker apt., p A. Berliner aptek. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki aptek., — w **Nadwornej** p. Wł. Dziembowski apt., — w **Nowym-Targu** pan Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski aptek., — w **Radowcach** pan Karol Teichmann, — w **Rzeszowie** p. Ignacy Schaiter i Sp., — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer, — w **Sędziszowie** pan Jan Kownacki, — w **Skałacie** p. T. Dziembowski — w **Sokalu** pan A. W. Grot, — w **Stanisławowie** p. Ferd. Stecher apt. dawniej Tomanek, — w **Serecie** p. J. Dempniak, — w **Suczawie** p. J. Szymonowicz — w **Tarnowie** p. W. T. A. Wielogórski i Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz — w **Wadowicach** pan F. Foltin, — w **Zaleszczykach** pan Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. Faden hecht, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** pan Władysław Postępski. (537-16-20)

Już nie potrzeba frotera!

Angielska połyskująca
pasta kauczukowa
do najtrwalszego, najpiękniejszego i najtańszego zapuszczania wszelkich podłóg.

Ten **najkorzystniejszy wynalazek** odróżnia się od wielu do zapuszczania używanych lakierów itd., szczególnie przez to, że skutkiem nader szczęśliwie udanego składu chemicznego, w połączeniu z kauczukiem — pasta nabrała właściwej **ciągłości**, co zapewnia jej trwałość, przeto podłoga nią zapuszczona **urąga wszelkim zniszczeniom,** a przy jakiejkolwiek staranności kilka lat pozostaje piękną. — Cena pudełka wystarczającego na jeden pokój 1 złr. 30 c.

Rosyjska pasta na skóry,

wyborny środek do ubezpieczenia nóg od wilgoci. Skóra staje się nieprzemakalną, a przytem giętką i miękką, i przybiera wszystkie właściwości rosyjskiego juchtu.

Puszka 1 złr. 20 c., większa złr. 2.

Główny Skład dla Galicyi w Krakowie u p. **Jakóba Goldwassera** przy ulicy Grodzkiej Nr. 70. (249-5-12)

WINO TONICZNO-PRZECZYSZCZAJĄCE KREW
PP. MONTREUIL w PARYŻU.

Wino to, w którego skład wchodzi jedynie Salsaparyla i Chinina, czyści krew, wzmacniając siły chorego. Pozbawione własności drażniących, właściwych wszelkim środkom lekarskim krew czyszczącym, **działa tonicznie na błonę śluzową żołądka, obudza apetyt i ułatwia trawienie.** Zapisują je lekarze z pomyślnym skutkiem w słabościach udzielających się, niedawnych i zastarzałych, przeciw wyrzutom naskórnym i skrofulicznym, i wogóle we wszelkich chorobach ze zepsucia krwi pochodzących. (90 6-24)

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie.

CHOROBY DZIECI.

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Tran rybi winien swe własności leczebne obecności jodu, który się w niem znajduje; na nieszczęście wiele osób nie może znosić tranu wielorybiego. Syrop chrzanowy z jodem nie ma tych niedogodności i zastępuje wybornie tran rybi. Rzeżucha, która wchodzi w skład jego, zawiera jod w stanie naturalnym, który zostaje w połączeniu z sokiem wyłącznie krew przeczyszczającym i siarczanym z roślin anti-skorbutycznych jak chrzan i marchew.

Przepisywany on jest przez wszystkich lekarzy paryskich, kiedy idzie o wyleczenie **lymfatyzmu, skrofułów, krzywienia się kości pacierzowej, bladaczki, rozmiękłości ciała, nabrzmienia gruczołów, wyrzutów, i strupów na głowie i obliczu, tak częstych u dzieci** młodych i znanych powszechnie pod nazwiskiem zołzów. Nieoceniony est **w pierwszych początkach suchot, pobudza apetyt, ułatwia trawienie** i skutkuje tak dobrze na dzieciach, jak na osobach dorosłych. (23-7-24)

Dostać można w Krakowie: w aptece p. J Trauczyńskiego pod Koroną w rynku głównym i w aptece pod Gwiazdą, i w Redyka — we Lwowie w Składzie materyałów aptecznych, w aptece p. Piotra Mikolascha i w aptekach pp. Berlinera i Zygmunta Ruckera, — w Brodach w aptece p. Kullaka i p. Franzosa — w Poznaniu w aptece Dr. Mankiewicza, w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Augusta Gallego i Ludwika Spiessa.

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy za wsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36; w **Krakowie** u pana *I. Trauczyńskiego* i *W. Redyka*; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza*; w Poznaniu u p. *Mankiewicza*; w Brodach u p. I. M. Kullaka; w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie. 61-6-24)

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Połączenie w stanie ciekłym pierwiastków wyrabiających krew i kości, łatwość, z jaką ten środek daje się upodobnić przez najdelikatniejszy żołądek, wreszcie nazwisko zaszczytnie znane w dziedzinie umiejętności samego wynalazcy, oto są zalety, które temu preparatowi zjednały uznanie w całym świecie.

Fosforan żelaza przywraca apetyt, ułatwia trawienie, uśmierza boleści żołądka, a najskuteczniejszym jest dla kobiet na **białe upławy (leucorrhée),** a szczególniej zadziwiające sprawia skutki, kiedy idzie o rozwinięcie ciałotworu młodych panienek, cierpiących na bladaczkę. (22-7-24)

Dostać można w Krakowie: w aptece p. J Trauczyńskiego pod Koroną, i w rynku głównym i w aptece pod Gwiazdą, i w Redyka — we Lwowie w Składzie materyałów aptecznych, w aptece p. Piotra Mikolascha i w aptekach pp. Berlinera i Zygmunta Ruckera, — w Brodach w a, tece p. Kullaka i p. Franzosa, — w Poznaniu w aptece Dr. Mankiewicza, w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego-Ferd. Augusta Gallego i Ludwika Spiessa.

NIEZYT **grypy, zapalenia piersi,** ustępują przed użyciem

PASTY pana BLAYN,

z pączków Sosny Morskiej.

W Paryżu w aptece pana **Blayn**, ulica du Marché St. Honoré, 7 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym — we Lwowie w aptece p. Mikolascha. (12-7-32

Dentysta z Berlina
J. Dłużyński
przy ulicy Floryańskiej Nr. 364,
na Iszem piętrze.
(123-12-)

Znane jako najlepsze dzieło o **chorobach płciowych**, które wyszło w 31 wydaniu p. t.:

Der persönliche Schutz,

oryginalne wydanie przez

Laurentiusa,

232 stronnic, z 60 anatomicznemi stalorytami — jest zarazem najlepszym doradcą i

najpewniejszą pomocą w osłabieniu

u mężczyzn, — nie należy go stawiać na równi z temi niedokładnemi, **błędnemi** wyciągami, jakie pod różnemi tytułami, z równie śmiesznemi jak kłamliwemi wskazówkami, w dziennikach ogłaszane bywają. Należy uważać na to, że każdy egzemplarz oryginalnego wydania Laurentiusa pieczątką z jego całem nazwiskiem jest opieczętowany, nie może więc być żadnej pomyłki. (95-9-12)

Tę pożyteczną i pouczającą książkę można sprowadzić za nadesłaniem 2 złr. 35 c. w **Wiedniu** przez Księgarnię **Gerolda & Co.**, Stephansplatz, tudzież przez wszystkie inne księgarnie.

Doktór medycyny i chirurgii
L. Gottlieb Kraus,
pens. lekarz drugi kliniki oddziału syfilityczneго wiedeńskiego c. k. ogólnego szpitalu,
ma swój
Instytut ordynacyjny
dla chorób sekretnych i skórnych
w Wiedniu, Stadt, Werderthorgasse 3, Stock 2.
Godziny ordynacyjne od godz. 10 - 2 i od 4—8 wieczór.

Pisemnych konsultacyj udziela natychmiast, lekarstwa i instrukcye przesyła w żądanym języku.

Moja 20-letnia praktyka, bogate doświadczenia, jakich miałem sposobność nabyć w pierwszym i największym szpitalu chorób płciowych, moje naukowe prace na polu syfilodologii dają wszelką rękojmię, że chorzy radzący się mnie będą szybko i radykalnie wyleczeni. (99-21-24)

Złr. 20,000 nagródy
temu, kto otworzy zamek bez dotyczącego kluczyka.

FABRYKA KAS
Polcera i Sterna w Wiedniu,
Skład w Krakowie
u p. Jakóba Goldwassera,
ulica Grodzka Nr. 70,



zaleca swe najdoskonalsze, wedle najnowszych systemów wykonane kasy, ze słynnemi zamkami po najtańszych cenach.

Kasy naszej firmy zostały ponownie na różnych wystawach odznaczone najwyższemi nagrodami.

Szczególnie zwracamy uwagę na nowo wynalezione bezsprężynowe główne zamki, których otworzenie innem narzędziem, jak odpowiednim kluczem, jest niemożebnem. (138 6-12)

Ogłoszenie licytacyi.

W dniu 5go Marca 1872 o godzinie 11tej przedpołudniem odbędzie się **na Spiach w powiecie kolbuszowskim** licytacya in minus na dostawę materyałów **do budowy kościoła** tamże na razie potrzebnych a mianowicie 540,000 sztuk cegły, 1600 korcy niegaszonego wapna.

Cena wywołania

1. za dostawę cegły, licząc 1000 po 15 *zł.* w. a. . . 8.000 *zł.*
2. za dostawę wapna korzec po 2 *zł.* w. a. . . . . 3.520 *zł.*

Wadyum 5% ceny ofiarowanej gotówką lub papierami wartościowemi według kursu z dnia poprzedniego przed przystąpieniem do licytacyi ma być złożone. Oferty pisemne w wadyum zaopatrzne będą przyjmowane. O bliższych warunkach tejże licytacyi można się wywiedzieć od ks. proboszcza raniżowskiego.

Od komitetu budowy kościoła w Spiach.

Dnia 5 Lutego 1872 roku. (321-3-3)

Do dzisiejszego Nru. dołącza się dla prenumeratorów **miejscowych** Lista sędziów przysięgłych na rok 1872.

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni *Józef Kostka.*